Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 2 — Kraków, piątek 2 stycznia 1925 — Rocznik XXXIV

Cena numeru **15 groszy**

Redakcja i Administracja Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcji Nr. 396.
Telefon Administracji Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie **3 zł. 50 gr.**
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Wychodzi codziennie o g. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Konto PKO Kraków Nr. 400.670

Gwiazdka noworoczna rządu p. Grabskiego

Na zakończenie starego roku stały się dwie rzeczy, które są charakterystyczne dla urzędowania i kierunku, jaki w ostatnim czasie przybrał rząd p. Grabskiego. Jedną z tych rzeczy jest rozporządzenie, które nazwaliśmy dyktaturą wojewodów kresowych; drugą jest krążąca w sferach politycznych Warszawy pogłoska o „sanacji" samorządu w tym sensie, że samorząd zupełnie zostaje skasowany.

Rozporządzenie, nadające wojewodom kresowym władzę niewykonywania zarządzeń ministerstw, pojawiło się w tym samym czasie, kiedy dla spraw kresów wschodnich utworzono kilka instancyj nowych do już istniejących: obok ministra spraw wewnętrznych, jako normalnego zwierzchnika dla tych spraw, powołano wiceministra-specjalistę i ministra-specjalistę w osobie p. Thugutta. Istnieją więc dla tych spraw trzy instancje: minister, podminister i nadminister, a mimo to władzę ich ograniczono — do zera. Jakaż bowiem może być ta władza, jeżeli wojewoda ma prawo orzec, czy wydane przez nich zarządzenie jest celowe i odpowiada wytkniętej linji politycznej? A przecież linję polityczną wytykają ci sami ludzie, których wojewodowie mają teraz kontrolować!

W dodatku wojewodami na kresach wschodnich są wojskowi, którzy z natury swej służby są, a przynajmniej powinni być co do linji politycznej mniej zorjentowani, aniżeli ministerja warszawskie, które są, a przynajmniej powinny być w ciągłym kontakcie z Sejmem, jako tym czynnikiem, który na ustalenie linji politycznej ma wedle konstytucji najmiarodajniejszy głos! To widocznie w biurach ministerjalnych przeoczono i „chlapnięto" rozporządzeniami, które stawiają na głowie wszystko, co na całym świecie istnieje i jest uznane jako forma władzy przełożonej i podwładnej, jako to, co jest podstawą — dobrej czy złej, ale istniejącej — maszyny biurokratycznej.

Przypominamy sobie, że podczas rozprawy o zajścia listopadowe w Krakowie debatowano nad tem, czy III instancja (ministerstwo) ma prawo wydawać polecenia ponad głową II. instancji (województwo) i uznano to za dopuszczalne w urzędowaniu władz administracyjnych. Czy jednak dopuszczalnem jest, aby II. instancja badała zarządzenia III instancji co do ich celowości i wedle swego uznania anulowała je? To chyba nie jest niczem innem, jak zaprzeczeniem wszelkiej praworządności; jak nadanie wojewodom wprost władzy dyskrecjonalnej, z wyłączeniem wszelkich krępowań pod względem prawnym i formalnym. Tę regułę potwierdza jeszcze wyjątek, zrobiony dla władz wojskowych. Ich zarządzenia muszą być przez wojewodów kresowych wykonywane, bez prawa badania ich celowości, bo w wojsku obowiązuje subordynacja, a w władzach cywilnych może nie obowiązywać nawet prawo.

Przygotowujący się zamach na samorząd jest zamknięciem ery niszczenia u nas samorządu, który — mimo wszystko — był chlubą Małopolski w erze zaborczej. Już dziś samorząd ten grubo kuleje, pozbawiony wielu prerogatyw i środków utrzymania. Teraz ma przyjść generalny koniec: zamiast burmistrzów i rad miejskich komisarze rządowi, zamiast wyborów nominacje. Zadziwiająca rzecz: wyjątek w sensie utrzymania samorządu ma być zrobiony dla kresów wschodnich; widocznie tam idea i życie samorządowe stoją wyżej, aniżeli naprzykład w Małopolsce czy Poznańskiem.

Rząd „odkrywa Amerykę", że Sejm i Senat powinny uchwalić nową ordynację wyborczą dla miast. A dlaczego jej w ciągu dwóch przeszło lat istnienia tego Sejmu nie uchwalono? Czy rząd cośkolwiek zrobił, aby to uchwalenie przyspieszyć? Nie wystarcza stwierdzić, że „obecna gospodarka samorządowa znajduje się w opłakanym stanie", bo to zresztą nie jest nowiną, lecz trzeba było do tego opłakanego stanu nie dopuścić.

Rząd obecny tak się już przyzwyczaił do rządzenia zapomocą rozporządzeń, że dla rozwiązania i tej sprawy uważa innego gatunku rozporządzenie: dekret, za najlepszy środek załatwiania trudności. Dlaczego ma to zrobić dekret, nie zaś — jak naprzykład odnośnie do Krakowa — ordynacja już uchwalona i leżąca od lat w Sejmie, gotowa do uchwalenia? Na popchnięcie Sejmu w tym kierunku rząd się nie ośmiela, ale na rozwiązanie i tworzenie w drodze dekretu — na to ma odwagę i to sfery polityczne uważają za najbliższe zamiary rządu.

Dalekośmy zaszli, niema co mówić. Z jednej strony ministrowie sami się degradują, z drugiej strony arogują sobie prawo mieszania się do spraw, określonych jako samorządowe, a więc podpadające tylko pod nadzór, nie zaś pod władzę rządu. Jedno i drugie zechcą pewne sfery uważać za początek abdykacji, za przewidywanie, że zbliża się koniec, który sfery prawicowe usiłują przyspieszyć. W dniu, w którym Sejm po ferjach świątecznych się zbierze, rząd będzie musiał dać jasną odpowiedź, do czego takiemi zarządzeniami i zapowiedziami zmierza.

Rok 1924 w polityce międzynarodowej

I

Umarł rok 1924. Potrzeba obejrzeć nieboszczyka i wypisać mu to i owo w jego karcie pogrzebowej.

Przed wojną narody cywilizowane żyły w wierze i przekonaniu, że każdy z nich ma przed sobą jasno wytkniętą drogę rozwoju i że potrzebuje nią dążyć tylko wytrwale naprzód, aby ziściła się „idea", umieszczona w łonie narodu przez Boga lub przyrodę.

Przekonanie to było oczywiście złudzeniem. Nie mniej płynęły z niego dwa największe dobra ludzkie — spokój i pewność jutra. W wojnie światowej, w przewrotach rewolucyjnych i na manowcach podyktowanego przez zwycięzców pokoju narody zagubiły te swoje stare drogi rozwojowe razem ze światłami, które je rozświetlały — spokojem i pewnością jutra.

Odtąd od lat sześciu z okładem wszystko, co narody cywilizowane podejmują, czynią i wykonują, ma za swój cel jedynie istotny odnalezienie tych zagubionych dróg i zapalenie tych pogaszonych świateł...

Zbliżona do słuszności ocena rezultatów tych wysiłków w ciągu 365 dni ubiegłych, musi ten cel istotny mieć za punkt wyjścia. Bo tylko według niego można odpowiedzieć na zapytanie, czy narody w ciągu ubiegłego roku cofnęły się, czy postąpiły, czy wreszcie utknęły na miejscu?

* *

Polityka międzynarodowa posługuje się organami, które zajmują dużo miejsca, kosztują wiele pieniędzy i powodują dużo hałasu. Dyplomacja i wojsko — te główne organy polityki, działają silnie na wyobraźnię tłumów i zaprzątają ich uwagę. Stąd powszechne złudzenie, że to, co się dzieje w zakresie polityki, jest najdonioślejsze. Oczywiście złudzenie to jest wysoce bezpodstawne. Niema bowiem dziedziny, w którejby twórczość ludzka była bardziej bezsilna i uboga, niż właśnie dziedzina polityki. Polityka składa się ze skutków, a nie z przyczyn. Cele, które sobie stawia, decyzje, które w niej zapadają, są tylko produktem bardzo licznych i różnorodnych decyzyj, które zapadają w innych dziedzinach życia — w zakresie gospodarstwa, kultury, przedewszystkiem zaś w zakresie pojęć i wyobrażeń, więc w zakresie ducha ludzkiego. Przedmiotem polityki jest tylko realizacja niektórych najgrubszych i najprymitywniejszych dążeń, które powstają i tworzą się w dziedzinach innych, od polityki zwykle starannie oddzielanych. Każdy utwór literacki, każdy wynalazek naukowy, każda nowo powstała czy rozwiązana spółka przemysłowa i handlowa wnoszą do polityki więcej treści istotnej, niż mowy ministrów i noty dyplomatów, które są tej treści tylko odzwierciedleniem i to najczęściej fałszywem i niedołężnem. Polityka jednem słowem nie stawia sobie celów, lecz przyjmuje je gotowe, sformowane i ustalone gdzieindziej i przez kogo innego. Polityka także nie rozstrzyga niczego, lecz robi się i toczy pod górę kamienie, które kto inny kładzie na drodze lub z niej uprząta. Napuszoność stylu politycznego przysłania tylko jego rzeczywiste ubóstwo. W rzeczywistości jest on niedołężny, rozwlekły i nudny. Rzadko posługuje się przecinkami, nigdy prawie kropkami. Zupełnie jak list miłosny panny „służącej do wszystkiego"...

Z tem wszystkiem Europejczyk, odkąd został obowiązkowym demokratą, zajmuje się poza swemi sprawami osobistemi najchętniej polityką. Może nie mieć wyobrażenia o najdonioślejszych zagadnieniach, jakie umysły ludzkie zaprzątają. Nie ogarnia go ani cień ciekawości lub niepokoju na myśl o stosach książek, które wychodzą z pod maszyn drukarskich, ale uważa za niezbędne dowiedzieć się jak najprędzej, co Herriot powiedział Chamberlainowi i co o tem myśli Mussolini? A wszakże wiadomo, że publicznie nie mówi się w polityce rzeczy ani rozumnych, ani nawet dość powszechnie nieznanych i nierozumianych. Co się zaś tyczy myśli, które snuje sobie ten lub ów „twórca" historji, to zagadka ich jest już całkiem beznadziejną. Bo jedno z dwojga: albo taki „twórca" historji wypowiada te swoje myśli, albo je zachowuje wyłącznie dla siebie. Jeżeli je wypowiada, to jest głupi, a wtedy myśli te nie mogą przedstawiać interesu. Jeżeli je zachowuje dla siebie, to jest mądry, myśli jego mogą być interesujące, lecz pozostają nieznane.

Ale noty, które wysyła demokrata, i armaty, któremi generał każdy jest gotów nadawać nacisk tym notom, trzymają demokratę europejskiego pod takim urokiem, że widzi w nich rzeczy najważniejsze i domaga się przedewszystkiem polityki, t. j. kto do kogo i w jakim celu wysłał jaką notę i kto komu rozbił lub jest gotów rozbić głowę w związku z temi notami.

Złożywszy w powyższych uwagach dań, należną własnemu sumieniu intelektualnemu, które wzdryga się na myśl, że cały ten zgiełk i gadaninę pustą, którą w 99 procentach wypełnia politykę można uważać za rzeczy najważniejsze, wolno już teraz okazać zbawienne posłuszeństwo wobec woli ogółu i zająć się polityką.

K. Srokowski.

Ponad Republiką

Na tle układów o konkordat z Watykanem

Od dłuższego już czasu toczą się w Rzymie pomiędzy przedstawicielami rządu polskiego z jednej, a Watykanem z drugiej strony rokowania o konkordat.

Żądanie Sejmu, by rząd raczył poinformować przedstawicieli narodu o stanie pertraktacyj z Rzymem — nie odniosło skutku! Rząd odpowiedział, że Sejmowi przedłożony zostanie gotowy układ do — ratyfikacji... Tak więc, zawiera się ważną umowę z obcą potęgą, potęgą tem niebezpieczniejszą, bo posiadającą silną organizację i wpływy wewnątrz społeczeństwa i państwa — poza plecami i bez kontroli ze strony obywateli demokratycznej Republiki!

Rząd zasłania się tem, że konkordat ma charakter traktatu międzynarodowego i układy trzymane być muszą w tajemnicy. Katolicki, krakowski „Głos Narodu" w jednym z numerów październikowych przeciwnie, stwierdził, że konkordat niema charakteru traktatów międzynarodowych, lecz jest **umową państwa z własnymi obywatelami** wierzącymi. Jeżeli tak, dlaczego układy, dotyczące wewnętrznych stosunków państwa trzymane są w tajemnicy przed obywatelami, o których interesy tu chodzi. Dlaczego jedna i druga strona rokująca uważa obywateli i wiernych naprawdę za stado owieczek, którym się narzuci postanowienia? Jeżeli już tradycyjnie i zgodnie z natura swego ustroju, Kościół katolicki traktuje swych wiernych, jako bezwolne owieczki, to trudno pojąć, dlaczego rząd demokratycznej Republiki polskiej ma się powodować pojęciami teokratycznych organizacyj i traktować swych obywateli też jak stado owiec, nie mających głosu i zdania w najistotniejszych dla nich i dla państwa — sprawach. A w państwie tem naród nie jest żadną owczarnią, lecz czynnikiem, do którego według konstytucji **WŁADZA ZWIERZCHNIA** należy!

Milczenie rządu w sprawie konkordatu daje wiele do myślenia. Konkordat będzie zapewne dla państwa polskiego ciężki i upokarzający, skoro szczegóły kryje się przed opinją publiczną. Wynika stąd, że nie będzie on umową między państwem, a jego obywatelami, jak oświecał swe biedne owieczki „Głos Narodu", ale traktat z **potężną organizacją międzynarodową**, mającą swe odrębne cele i interesy stanowe — materjalne i polityczne. Będzie to traktat z organizacją, dążącą do podporządkowania politycznej i moralnej niezawisłości Rzeczypospolitej — supremacji międzynarodowego Rzymu.

Dąży więc klerykalizm rzymski do zepchnięcia Odrodzonej Polski na najniższy szczebel zależności od Rzymu. Już z początkiem 1919 r. ks. biskup sufr. Szelążek w jezuickim „Przeglądzie Powszechnym" zalecał Polsce jako wzór konkordatu — układ zawarty w r. 1887 z Rzeczapospolita — Kolumbijska, uważając ten konkordat za „najbardziej odpowiedni" dla polskiej Rzeczypospolitej. Zasadnicze artykuły tego konkordatu brzmią:

Art. 1. Religia katolicka, apostolska rzymska jest religią Rzplitej Kolumbijskiej; władza publiczna uznaje ją jako element istotny, na którym zasadza się porządek społeczny, i obowiązuje się ją, oraz jej ministrów (kler) opieką swoją wspomagać i bronić i zachować ją nietykalną w używaniu i korzystaniu z jej praw i przywilejów.

Art. 2. Kościół Katolicki cieszyć się będzie pełną i całkowitą wolnością i niezależnością od władzy politycznej i dlatego ta ostatnia w żaden sposób nie będzie przeszkadzać mu wykonywać swobodnie swoją władzę duchowną i całkowitą jurysdykcję kościelną i rządzić się i kierować według praw swoich.

Artykuły te dają nam wyobrażenie, czego żądać będzie od Polski Rzym, stawiający Polskę w jednym rzędzie z Kolumbią. Żąda on zupełnej niezależności od państwa. Czyli uznania i popierania międzynarodowego państwa w państwie „narodowem"... Mamy więc dwa „równorzędne" czynniki: państwo i suwerenna organizacja wyznaniowo-polityczna — w państwie. Ale Rzym poza uznaniem i zawarowaniem suwerenności swej organizacji w państwie żąda jeszcze **specjalnych przywilejów**. Suweren żąda nadto opieki, wspomagania i obrony ze strony państwa czyli, proponuje zasadę: co twoje to moje, a co moje, to ci wara od tego. Rzecz oczywista, że z tego rodzaju konkordaty są **ograniczeniem suwerenności państwa**. Kościół ma być suwerenem i posiadać przywileje. Nikomu nie wolno mieszać się do jego spraw. On natomiast może trząść całem życiem politycznem, społecznem i kulturalnem państwa! W takich warunkach państwo traci swą niezawisłość i staje się narzędziem obcej siły, obcego mocarstwa, na utrzymanie którego, poza upokorzeniem — ponosić musi ciężkie materjalne ofiary. Jeżeli Kościół żąda suwerenności, powinien się i materjalnie i moralnie odciąć od państwa. Kto się sam rządzi, niech się sam stara o chleb! Państwo nie może utrzymywać tak licznej organizacji suwerenów... Etyka nie pozwala wykorzystywać tych, z którymi nie ma się już wspólnych celów. A państwo nowożytne demokratyczne, nie może mieć wspólnie pokrywających się celów z organizacją na wręcz przeciwnych opartą podstawach.

Właściwie Kościół sam dąży do „oddzielenia" się od państwa. Bo cóż znaczy rządzić się własnemi prawami? Co oznacza „pełna wolność Kościoła"? Dlaczego więc tak zaciekle zwalcza kler hasło oddzielenia Kościoła od państwa, skoro się sam separuje? Bo oto oddzielenie Kościoła od państwa oznacza nic innego, jak **uniezależnienie państwa od wpływów obcej, międzynarodowej organizacji**. Kościół, chcąc być niezależny, pragnie jednak trzymać państwo w zależności. Chodzi tu o korzyści materjalne, o wpływ na kulturę i wychowanie, o politykę państwa i ustawodawstwo — słowem o wszystko, co tylko opanować się da i uczynić z państwa narzędzie ekspansji międzynarodowego Rzymu.

Ale mówi się o wpływie Kościoła na państwo, jako wpływie obywateli, którzy są w większości katolikami. Pozornie pogląd ten ma słuszność. Kto stanowi większość w państwie i Kościele, ma wpływ na jedną i drugą instytucję... Zachodzi dziś jednak zasadnicza różnica między ustrojem i duchem państwa republikańskiego, demokratycznego, a ustrojem i polityką Kościoła. W demokratycznem państwie obywatele są równouprawnieni, mają wpływ na rządy, a w Polsce są źródłem władzy i władzą zwierzchnią narodu. W Kościele natomiast, opartym na absolutystycznej władzy, wierni nie mają zgoła żadnego głosu, żadnego wpływu na kierunek polityczny Kościoła, którym rządzi hierarchja z góry narzucona, z biskupami i papieżem na czele. Widzimy jasno, że podporządkowanie państwa Kościołowi to nie układ państwa ze swymi obywatelami, ale podporządkowanie państwa i wszystkich obywateli rządzącej absolutystycznie grupie wyższego kleru. Państwo demokratyczne i Kościół — to organizacje sobie przeciwne. Związek wewnętrzny, zależny — państwa z organizacją absolutystyczną, o własnych dążeniach i interesach — to wielkie niebezpieczeństwo dla demokracji. Kościół jest czynnikiem nawskroś konserwatywnym; w porównaniu ze świeckimi formami wstecznym i z natury swej szczerym przyjacielem demokracji nie jest i być nie może. Świadczy o tem choćby wybitnie nieprzyjazne stanowisko kleru wobec polskiej konstytucji i demokratycznego ustroju państwa wogóle. Demokrację przedstawił episkopat polski w swym orędziu wyborczem z 1918 r. jako **dążenie do anarchji** i otwarcie rzucał myśl monarchistycznego ustroju.

Z tych względów taki związek państwa z kościelnemi z organizacjami antydemokratycznemi jest niebezpieczny a ściśle biorąc nawet i niedopuszczalny. Organizacje takie zawsze sympatyzują z dążeniami i ideami wstecznemi, bo te tylko odpowiadają ich naturze i tradycji.

Demokracja gwarantuje wszystkim wyznaniom swobodę kultu religijnego i broni wolności sumienia. Specjalnych przywilejów, mających raczej tendencje polityczne niż religijne, materjalne, niż duchowe, żadnej organizacji kościelnej się nie należą. Organizacje, które dziś jeszcze nie zrezygnowały z dążeń do opanowania świeckiej władzy, przeciwnie, muszą pozostawać pod kontrolą państwa. Tego domaga się jego honor, jego interesy i niepodległość.

M. P.

UWAGI

—o—

Dwa lata temu

W numerze z 1 stycznia 1923 r. umieszczone było sprawozdanie z procesu przeciw mordercy prezydenta Narutowicza, Eligiuszowi Niewiadomskiemu. Gdy dziś po 2 latach czyta się akt oskarżenia, zeznania świadków i tenor wyroku śmierci, przypominają się te straszne dni grudnia 1922 r., od krwawych zajść na placu Aleksandra do huku strzałów w sali Zachęty. Nie można sobie dziś wprost wyobrazić, jakie wrażenie szczególnie te ostatnie strzały wywołały w Krakowie. Gdyby nie zdecydowana postawa kilku ludzi, kto wie, do czego byłoby w Krakowie doszło — w odwecie za strzały warszawskie.

Dwa lata minęły od tych nieszczęsnych dni i dziś spoglądamy na nie już jako na historję. Ci, co te dni przeżyli i mieli z niemi jakikolwiek bliższy kontakt, nie tak łatwo zapomną, jakie uczucia wówczas nimi władały, jakie było sposobienie ludzi — poza bliskimi mordercy duchem.

Przeszło to nad Polską jak burza, która, niestety, nie oczyściła atmosfery. Tasama atmosfera, w której znalazł się morderca prezydenta i w której mógł urość na „bohatera", panuje i dziś w pewnych kołach. Nie zaszyły się one w mysią dziurę, lecz w kilka miesięcy później sięgnęły po władzę i doprowadziły znowu do rozlewu krwi: w listopadzie 1923 r. Dziś znowu wyciągają ręce po władzę, aby może poraz trzeci sprowadzić nieszczęście na państwo. Zobaczymy, czy r. 1925 będzie dla tych planów pomyślny.

—ooo—

Absurdy rentowe: 1/60.000 grosza dziennie

Podawaliśmy wiadomość, iż pewnemu inwalidzie z Janowa Podlaskiego asygnowano zaległą kilkomiesięczną rentę — w kwocie 1 grosza. Okazuje się, że to była jeszcze renta o tyle realna, że 1 grosz da się podjąć w urzędzie, choć to na drwiny zakrawa.

Ale oto już przykład formalnego sportu biurokratycznego, gdy zawiadamia się osobę zainteresowaną, że przysługuje jej jakaś „meta-renta", którą można tylko cierpliwie obliczyć, ale podjąć jej niesposób!

A taki dokument przesłała pewnemu inwalidzie Wielkopolska Izba Skarbowa, Wydział VI emerytur i rent.

Mianowicie zawiadomiła go, iż na podstawie przedłożonych uwierzytelnionych odpisów świadectw szkolnych przysługuje mu **dodatek kwalifikacyjny** w wysokości 25 proc. renty zasadniczej i dodatku dla ciężko poszkodowanych, czyli miesięcznie od 1 stycznia r. 1924... **po 187, 50 marek**. 187 marek i fenigami — za wyższe studja... Jest to **jedna setna grosza!**

Ponadto dokument, o którym mowa pouczał owego inwalidę, iż za czas pobytu w szpitalu może mu być przyznana dziennie 1/30 od 5 proc. wyżej podanej miesięcznej kwoty.

5 procent od setnej części grosza, to znaczy jedna dwutysiączna, a trzydziesta część tego ułamku — to **jedna 60 tysiączna grosza!**

Tyle może sobie polikwidować, jako dopłatę dzienną za czas leczenia się.

Pytanie, ile lat musiałby petent przebyć w szpitalu, ażeby mógł choć raz pokwitować odbiór należytości — w najskromniejszej postaci jednego grosza? **166 lat i kilka miesięcy.**

Daje to miarę i zapatrzenia ludzi, którzy swoją krew przelewali dla kraju, świadczy to i o szablonie biurokratycznym, który marnuje czas i papier na takie wyczerpujące zawiadomienia o... niczem. W końcu rzuca światło na te koła prawicowe, które chciałyby inwalidom utrudnić dostęp do tej deski ratunku, jaką tworzy dla nich sprzedaż produktów monopolowych.

Z faszystowskiego raju

(Oryginalna koresp. „Naprzodu")

Rzym, 24 grudnia.

Faszystowskiego posła Ormanda Casaliniego, zabitego przez robotnika Corviego, chował rząd Mussoliniego z niezwykłym przepychem. Płynęły jak rzeka, delegacje faszystowskie z całych Włoch; niesiono przeszło 200 wieńców, jechało kilkanaście wozów naładowanych czubato kwiatami. Za trumną postępował premjer Mussolini wraz z członkami Rządu. Wokół niego straż przyboczna: faszystowscy muszkieterzy z mauzerami u pasa, wysokie draby z zawiniętemi po łokcie rękawami czarnych koszul — wszyscy z tęgiemi lagami w rękach. Mussolini w cylindrze, fraku, białych rękawiczkach, lakierkach i ten sztab jego o rzeźnickim wyglądzie było to połączenie wcale nieeuropejskie, a dla nas wstrętne. Ledwie zniknął mi z oczu ten symbol władzy: pałka we fraku, stała się rzecz nieoczekiwana. Na rogu Corso Umberto i Piazza Venezia stała grupka „forestjerek" (cudzoziemek) francuskich. Jedna z nich, ujrzawszy z nienacka czarne skrzydła szturmowych faszystowskich chorągwi, a na ich tle olbrzymie czaszki trupie, trzymające w zębach ociekające krwią noże, dostała silnego ataku nerwowego, krzyknęła przeraźliwie i oślepiona strachem zaczęła uciekać od tych barbarzyńskich straszydeł. Biegną za nią jej towarzyszki. Histeryczny krzyk Francuzki podziałał na tłum, jak iskra rzucona na proch. Momentalnie wytwarza się lokalna panika. Wszystko, co żyło, — w nogi! w ślad za uciekającą. Kompanja szturmowa, maszerująca w pochodzie, bez komendy zdejmuje karabiny z ramion i zbacza nieco w kierunku parcia paniki. Na twarzach pałkarzy faszystowskich maluje się blady strach. Już nikt po aktorsku nie napusza swych piersi niczem bufon-bohater z jarmarcznego teatru. Już nikt marsową miną nie małpuje Napoleona i rzymskich Cezarów. Co za pocieszny był dla nas widok, gdy kilka czarnych koszul wyrwało się samorzutnie z zatrzymanego pochodu i ściskając nerwowo nabite gwoździami sękowce, zaczęło wiać, jak Pan Bóg przykazał. Aż wozy naładowane kopiasto kwiatami zboczyły nieco od naporu tłumu.

Staliśmy w odległości kilkunastu kroków od tego wypadku. Stara „legunowa" czwórka. Czujemy się widzami na przestrzennem widowisku — tylko tyle. Wszak nikt nam pod nosem tyraljery nie otworzył, nikt w nocy nie bombarduje nas z aeroplanów, nikt nie ostrzeliwuje trującemi gazami. Na przekór uciekającym idziemy właśnie w kierunku „wypadku". Wzięto nas za cywilną policję. Zewsząd padają zapytania: Co się stało? — Wreszcie pochodowi „wyjaśnia" sytuację oficer faszystowski krótko a dobitnie: „Niente! Avanti!"

Doprawdy, faszyści to czasem wesoły naród — przypadkowo. Można było pęknąć ze śmiechu na tej smutnej uroczystości. Wracają z bocznych uliczek zawieruszeni „bohaterzy", zbrojni w madejowe lagi. Znowu marsowo stroją się miny, zwisają się brwi i po aktorsku błyskają oczy. Zdała gra „banda municipale" (orkiestra miejska) jakiś marsz żałobny. Słucham — cóż to Grają legjonową „Małgorzatkę", tylko w jakiemś strasznie łabajowem tempie. Słuchamy tego wesołego marsza żałobnego i nucimy przy dźwiękach orkiestry: „A że była, była, była bardzo miła, miła, miła" i t. d. Idziemy z pochodem przez via Tre Novembre, via Nazionale, Piazza Cinquecento i omawiamy po drodze niedawno zaszły incydent. Ta „mała, przypadkowa kompromitacja", stwierdzająca słuszność przysłowia, iż strach ma wielkie oczy, ma swoje głębsze podłoże psychologiczne. Tu wszyscy czują się, jak na wulkanie. Jakaś psychoza lęku przed czemś, co ma buchnąć gwałtownie z nienacka i siłą, nurtuje wszystkich świadomie i nieświadomie. Wszak w dzień pogrzebu Casaliniego wystąpiła reprezentacja i siła faszystowska całych Włoch. Opozycja, zresztą słaba we Włoszech, skryła się, nie wychyliwszy nosa na ulicę. Niel tę chwilę niczem, tylko ogólną psychozą wytłómaczyć sobie można.

Kondukt zatrzymał się przed bramą cmentarza Vezano. Znikła za bramą elita pochodu. Wszystkie reprezentacje i tłum dostają zakaz przekroczenia bramy. Jakiś paroksyzm histeryczny ogarnął wszystkich. Zatrzęsło się powietrze od złowrogich okrzyków, złorzeczeń i gwizdań. Wznoszą się w górę sękate dębczaki, okute lagi i nabite gwoździami pałki. Rzucają się na żelazne sztaby ogrodzenia smarkacze w czarnych koszulach, „balila" młodociani faszyści. Avanti! Avanti! rozlega się w tłumie. Jednak kordon karabinierów konnych i pieszych zatarasował drogę prącemu tłumowi. Przekrzyczał to „wojsko" minister Federzoni, powołał się na posłuch i karność. Skwasiło to miny. Tłum i „armja" cofa się i rozchodzi, wyładowując energję swojej krwi południowej w litanji przekleństw: Brutto zazzo, maladetto ossosino, mascalzone, porco, povero i td.

Dnia tego wieczorem wyszliśmy na miasto. Od dwóch dni widniały na murach i w urzędowych dziennikach orędzia Mussoliniego, nakazujące uczcić pamięć Casaliniego nie przez mściwe gwałty odwetowe, ale spokojem, powagą i godnością. Faszyści mają pokazać, że nie wojują z opozycją skrytobójczą bronią (och, tak! np. z Matteottim!). Jaki skutek miały te orędzia? Po głównych ulicach Rzymu do późna w nocy włóczyły się bandy prowincjonalnych drużyn faszystowskich i święciły orgje. Powybijano szyby we wspaniałym budynku redakcji „Giornale d'Italia", zdemolowano kilka sal administracji, rozbito kilkanaście gablotek za to, że w nich niedawno wystawiono na widok publiczny fotografje ilustrujące „odnalezienie zwłok Matteottiego". Spalono przed redakcją cały nakład pisma i ksiąg prenumeratów — a karabinierzy nie zdążyli przybyć w porę. Splądrowano lokale opozycyjnych dzienników „Popolo" i „Mondo", zdemolowano lokal loży masonerii rzymskiej, rozbite części mebli, wiele książek i pism wyrzucono na ulicę, polano oliwą i spalono, a karabinierzy, ta „najlepsza w świecie" policja, nie zdążyli zjawić się w porę. Napadano na sklepy i kioski z dziennikami i wszystkie opozycyjne gazety palono na ulicach, a karabinierzy? Słyszeliśmy, jak biedna kobiecina błagała ze łzami w oczach, aby jej nie niszczono dobytku, bo jutro dzieciom nie będzie miała dać co jeść. Nic nie pomogło. Wysokim płomieniem palą się jej wdowie centesimi, a wokół stoi z dwudziestu drabów z pałkami i śpiewa „Giovanezzę". A karabinierzy zdążyli wreszcie przybyć, ale z uśmiechem pozdrawiają czarnych awanturników i przechodzą dalej, aby „dalej" tłumić rozruchy. Komu to robi niespodziankę? Wszak wiadomą jest rzeczą, iż generał milicji faszystowskiej, Balbo, nietylko pozwala, ale nawet zaleca bić swych wrogów partyjnych pałkami, a w owym sławnym na cały świat liście zwraca się do prefektur i sądów z życzeniem, aby nie pociągały winnych do odpowiedzialności. Jeśli Mussolini pochwalił stanowisko generała Balbo — tak widocznie być musi. Hulają więc czarni stróże „bezpieczeństwa" publicznego, a nikt nie oburza się, nikt nie widzi, że tu na tych ogniskach płonie wolność, demokratyzm, braterski pokój i wszystkie idee, o które krew swą nieśli w ofierze Garibaldczycy.

Publiczność przechodzi obok ognisk ulicznych zupełnie apatycznie nikt nie dziwi się, nikogo to nawet nie razi. Smutne przyzwyczajenie.

Wracaliśmy do hotelu przygnębieni, zdenerwowani wściekli. Pod nogami zgrzytały nam szczątki szkła. Był to zdeptany dowód „honorowej" broni faszystów. Przypomnieliśmy sobie napis umieszczony u wejścia do kościoła San Giacomo, w którym spoczywała trumna ze zwłokami Casaliniego: „Ludu włoski, zanieś modły do Najwyższego... i błagaj Go w świętem imieniu Włoch, iżby pokój i miłość zagościły między nami". Przypomniał się nam także piękny rysunek kredkowy, umieszczony w „Messagero". Piękna dusza jakiegoś artysty wyśpiewała tam najszlachetniejsze życzenia człowieka wśród wilków. Oto co przedstawia ów rysunek? Dwie skromne mogiły, jedna Matteottiego, druga Casaliniego, a między niemi stoi Italia — matka stroskana. Żałośnie i boleśnie rozpościera ręce nad grobami, a z ust jej pada słowo błagalne: Basta! (dosyć).

Byliśmy w takim nastroju iż nikt z nas nie wierzył w skuteczność tego błagania. Trudno było zdobyć się na idealizm w chwili, gdy z oddali dolatywały nas uliczne wrzaski: A noi! A noi! oraz tony faszystowskiego hymnu, grożącego bombami temu, „kto się nam sprzeciwi".

Oto garść wrażeń z dnia, o którym telegramy rządowych agencyj ogłosiły światu: „Nigdzie spokoju nie zamącono". Ed. Tarewes

Rozwój gospodarczy Niemiec

Napisał poseł Dr Herman Diamand

Od czasu przyjęcia planu Dawesa odbudowa przemysłowa Niemiec stale posuwa się naprzód, mimo żalu i skarg na brak kapitału obrotowego. Codziennie przychodzą nowe wiadomości o kredytach, udzielanych w Ameryce przemysłowi niemieckiemu. Ostatnio wielka spółka akcyjna „Phönix" wypowiedziała holenderskim kapitalistom pożyczkę, u nich zaciągniętą i spłaca ją kapitałami amerykańskiemi, uzyskanemi po znacznie niższej stopie procentowej, aniżeli płacono Holendrom. Znana powszechnie ogromna fabryka armat, pancerzy i rozmaitych zbroi Kruppa w Essen, zakończyła w Nowym Yorku układy, mocą których dostaje pożyczkę u Rockfellera w wysokości 15 miljonów dolarów. Kapitaliści zagłębia Ruhry także zapewnili sobie bardzo znaczny kredyt amerykański, na swoje przedsiębiorstwa górniczo-hutnicze. Panujący do dzisiaj na kuli ziemskiej niemiecki przemysł barwniczy, bardzo obficie korzysta z kredytu amerykańskiego, to też kraje przemysłowe nie niemieckie dążą do uregulowania handlowych stosunków z Niemcami. Według doniesień pism francuskich doszło do porozumienia pomiędzy francuskimi a niemieckimi rzeczoznawcami, prowadzącymi układy w sprawie traktatu handlowego, dotyczącego działów wyrobów metalowych i szklanych. Różnice zdań istnieją co do traktowania porcelany i bliskie są wyrównania.

O pomyślnym rozwoju gospodarstwa niemieckiego świadczy także wzrost wpływów podatkowych, przekraczających znacznie kwoty preliminowane. W ciągu ośmiu miesięcy podatki przyniosły 3.700 miljonów złotych marek, podczas gdy na cały rok preliminowano 4.100 miljonów marek. Do dojścia do wysokości preliminarza winna wpłynąć w ciągu dalszych miesięcy 400 miljonów marek, podczas gdy prawdopodobnie wpłyną 2.000 miljonów, gdyż sam listopad dał 521 miljonów.

Podatku dochodowego wpłynęło przeszło 1.400 miljonów w ciągu ośmiu miesięcy, gdy preliminarz roczny przewidywał 1.344 miljonów. W tym samym czasie podatek obrotowy dał już 1.213 miljonów na preliminowany całoroczny 1.260 miljonów.

Są też podatki, które nie dopisały, jak podwyższony podatek obrotowy, który przyniósł minimalną kwotę, podatek gruntowo-zarobkowy 16 miljonów zamiast 150 miljonów preliminowanych i podatek giełdowy, który przyniósł 80 miljonów preliminowanych na 150 miljonów.

Podatki jednorazowe przyniosły w 8 miesiącach 57'52 miljony, na cały rok przewidywano 36 miljonów. Cła w ośmiu miesiącach przyniosły 194 miljony, na cały rok preliminowano 160 miljonów. Piwo przewyższyło preliminowanych rocznie 125 miljonów, dochodząc w 8-miu miesiącach do 134 miljonów.

Dochody z podatków w Niemczech dojdą w roku 1924 do 6 miljardów złotych marek, czyli 7'4 miljardów złotych. Polska, licząca około połowy ludności Niemiec, nie dochodzi do jednej siódmej niemieckich dochodów z danin publicznych, a przy tem kraj jęczy pod ciężarem podatków i codziennie jesteśmy świadkami frondy z tego powodu stronnictw kapitalistycznych.

Dnia 10 grudnia br. odbył się arbitraż w sprawie płac górniczych w zagłębiu Ruhry, który dał wynik następujący: płaca za zmianę dla kopaczy 6'10 marek (7'34 zł.), dla niezupełnie douczonych 5'15 marek (6'89 zł.), a dla niekwalifikowanych 5'15 marek czyli 6 zł. 28 gr.

Wymownem świadectwem gospodarczej odbudowy Niemiec jest raport komisarza handlowego Ainscougha, o imporcie indyjskim niemieckich towarów, utrudnionym przepisem, że Niemcom bezpośrednio do brytyjskich Indji swych wyrobów importować nie wolno. Import niemiecki do Indji wszystkiego jest o 1 i pół procent mniejszy aniżeli przed wojną. W roku 1922-23 importowano do Indji niemieckich tkanin bawełnianych 362.000 jardów, a w roku 1923-24 już 827.000 jardów. — W ten sposób zepchnęły Niemcy Japończyków na drugie miejsce. Z szali, importowanych do Indji, Niemcy dostarczają 75 procent.

Rozbudzenie się nacjonalizmu arabskiego

Przed kilkoma wiekami za panowania Abbasydów stała się Arabja źródłem wiedzy i nauki i stamtąd płynęła fala kultury i cywilizacji do Europy. Arabowie przejęli naówczas wiele pierwiastków ze wschodu, zapoznawali się zapomocą tłomaczeń z filozofją indyjską, cywilizacją chaldejską i perską, wyciągali praktyczne wskazówki dla medycyny, astrologji, a szczególnie celowali w matematyce. Chociaż niewątpliwie źródła greckie stanowiły bardzo bogatą dziedzinę wiedzy dla kultury arabskiej. Rozpowszechniło się silnie pod wpływem greckim wiele przekładów z dziedziny historycznej.

Głównym okresem potęgi państwowej arabskiej był czas wzmożenia wpływów religijnych propagowanych przez następców Mahometa, kiedy szerzenie kultu religijnego islamizmu otworzyło drogę do długiej walki aż po morze Kaspijskie i dojścia Arabów do Hiszpanji.

Walka sekt i stronnictw, jak charygitów, szyitów, imamitów, morgitów itd., żłobiła coraz większe dziury w ówczesnej potędze arabskiej. Wreszcie najazd mongołów zniszczył dorobki kultury arabskiej i pogrzebał wielki ruch cywilizacyjny na wschodzie.

Narody wschodnie pozostały jakgdyby w letargu, albo podbite i ujarzmione, albo murem chińskim zamknięte i „chronione" przed średniowieczną i nowoczesną cywilizacją europejską. Jeszcze przed wojną mało co słyszeliśmy o idei panarabskiej, panhinduskiej, islamizmie itp., a nikt nawet nie marzył o jakimś silniejszym ruchu na bliskim lub dalekim wschodzie. Przyzwyczailiśmy się uważać te narody za niższe, niezdolne do samodzielnego życia, poświęcone dla posług cywilizowanych kulturalnym europejczykom, a o usunięciu niewolnictwa mówiono jako o akcie humanitarnym.

Słynne kapitulacje i zasady „otwartych drzwi" jak to z punktu widzenia gospodarczego tą zależność określano, była właściwym miernikiem stosunku europejczyków do ludów wschodnich.

Dopiero wielka wojna światowa obudziła z wiekowego snu narody, przykryte kamieniem niemocy, Arabów, Hindusów i dała im impuls do odrodzenia narodowego i walki o swą niezależność państwową. Widzieli oni bowiem nasze urządzenia, wolne i samodzielne gospodarczo społeczeństwa i zapragnęli zmiany stosunków we własnej ojczyźnie. Znajdując się jednak pod wpływami wielkich mocarstw światowych, stanowiąc kolonje angielskie, względnie francuskie, nie mogły drogą powstania usunąć swych bezpośrednich zwierzchników, tem więcej, iż brak kultury i słabo rozwinięta oświata nie dałyby możności administrowania własnemi siłami kraju. Wiele zatem momentów przyczyniło się do tolerowania przez te ludy najezdców, jakkolwiek żaden Hindus, ani Egipcjanin, względnie Arab z Iraku lub Hedżasu nie jest Anglikiem, a nawet ten naród nieraz nienawidzi. Jeśli Anglja sprawuje mandatowe rządy nad krajami położonemi pierścieniem od wybrzeży morza Śródziemnego i wzdłuż oceanu Indyjskiego, to tylko dzięki swej sile i potędze morskiej, oraz nieuświadomieniu szerokich mas i wzajemnemu tarciu religijnemu, jakie istnieje między narodami i szczepami.

Wracając do Arabji, trzeba powiedzieć, iż w tych krajach, gdzie mieszka ludność arabska, względnie półkoczownicze plemiona beduińskie, silnie chwieje się grunt angielski. Wprawdzie Anglja posadziła na tronach podzielonych państewek arabskich uzależnionych od siebie królów, ale oni nie cieszą się popularnością, tem więcej, że wszyscy pochodzą z jednej rodziny, albowiem Abdullah panuje w Transjordanji, Faysal w Iraku, a ojciec obydwóch Hussein w Hedżasie i wszyscy są uważani za wysługujących się Anglji. Niedawno temu, jak Anglja przez rzucanie bomb na Bagdad starała się wymusić podatki nie mówiąc o tem, iż napady i walki są tam zjawiskiem dość częstem. Nawet ambitny szczep Wahabitów poważył się do walki z Faysalem, aby tylko budzić poczucie obce angielskiemu.

Brytanja obawiając się utraty tej najlepszej drogi, jaka prowadzi do Indyj, tworzy najrozmaitsze koncepcje, aby tylko uspokoić niesfornych i roszczących sobie pretensje Arabów. A więc wystąpiła zeszłego roku (czerwiec) z projektem federacji państw arabskich opartej na wspólnej konstytucji i działającej na podstawach parlamentarnych, a jedynie uzależnionej od Anglji jako zwierzchniczki. Zebranie szeików (naczelników plemion) odrzuciło jednak plany protekcyjne Anglji, domagając się niepodległości. Nienawiść do obcych władców na półwyspie arabskim rośnie, a tem samem i do Anglji i niewiadomo, w jakiej formie wcześniej lub później się wyładuje. Taksamo w Egipcie potężnieje silny prąd nacjonalistyczno-radykalny, idący nawet dalej, aniżeli znany przywódca ruchu niepodległościowego egipskiego Zaglul pasza, a ostatnie wypadki z zamordowaniem dowódcy wojskowego są epizodem tej tragedji, jaka niewątpliwie niedługo rozegra się, jeżeli do ostatecznego porozumienia nie dojdzie. Obecnie rozwiązał król Fuad parlament i rozpisano nowe wybory, ale one zapewne przyniosą wspaniały sukces radykalnemu kierunkowi nacjonalistycznemu, mimo teroru, jaki gubernator angielski Allenby stara się stosować, aby nastraszyć ludność egipską. Bezwątpienia, kwestja Sudanu, gra tutaj dla obu stron dominującą rolę.

Taksamo kość niezgody stanowi dla Arabów, utopja syonistyczna lub inaczej tworzenie siedziby narodowej w Palestynie dla żydów, popieranej przez coraz mniejszą grupę polityków angielskich.

Tak więc w ogólnych zarysach wygląda walka i dążności rozbudzonego nacjonalizmu arabskiego. Pragną oni oddechać własnem powietrzem i sami gospodarzyć, odrzucając precz wszelkich dobrodziejów i opiekunów zaborczych.

Albin Różycki.

Minister Thugutt o ustawach językowych dla kresów

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 31 grudnia.

„Robotnik" ogłasza wywiad z p. Thuguttem na temat wprowadzenia w życie ustawy językowej. Minister oświadczył: Ustawy te, niestety, do tej pory **nie zostały wprowadzone.** W tej chwili zajmuję się uzgodnieniem poglądów z ministerstwem oświaty w sprawie rozporządzenia wykonawczego do ustawy o szkolnictwie utrakwistycznem. Wobec spóźnionej pory szkoły bądź utrakwistyczne, bądź z językiem wykładowym niepolskim będą mogły być otworzone **dopiero od nowego roku szkolnego.** W styczniu ma być wprowadzony wykład języka białoruskiego w jednem z wileńskich seminarjów. W tym też miesiącu ma być utworzony kurs dla nauczycieli białoruskich, niestety **w Bydgoszczy.** Uważam to za **zły pomysł,** ale nie trzeba zapominać, że **brak pomieszczeń** nie pozwala na otwarcie kursów tych w Wilnie.

Warszawa, 31 grudnia.

Zastępca prezesa ministrów, p. Stanisław Thugutt, odbył wczoraj konferencję z kierownikiem ministerstwa oświecenia. Konferencja dotyczyła spraw oświatowych na kresach wschodnich.

---

trum „Bagatela". Zespół tego egzotycznego ptaka, wyprzedzony wielką sławą artystyczną, pozyskaną zagranicą (Paryż, Berlin, Wiedeń) posiada niezrównane siły wykonawcze, program o wysokim poziomie oraz dekoracje wręcz bajkowe.

Tak więc Nowy Rok rozpocznie się wesołą paplaniną papuzią w wielkim teatrzyku artystycznym, podczas gdy na scenie życia zostało już olbrzymimi afiszami, nakładem firmy „Plotka i Pogłoski", zapowiedziane przedstawienie składane p. t. „Przesilenie we wszystkich dziedzinach". — Sztuka ma zapewnione powodzenie, a to ze względu na fotograficzną ścisłość, z którą oddaje przejawy szarego życia, którego kinkiety tak ponuro oświetlają proscenium „świętego" roku 1925-tego.

List ze Lwowa

(Styczeń lwowski. — Prezesura Izby Handlowo-Przemysłowej. — Przykrostki p. Bol. Lewickiego, nałogowego wiceprezesa. — Głęboki zmierzch „Strzelnicy". — A ja kto pięknie było il tempore.— Zielony Kakadu.)

Lwów, 30 grudnia.

Styczeń 1925 odznaczać się będzie we Lwowie nietylko mrozikami, drożyzną, wypadkami automobilowemi i debatami rady miejskiej nad budżetem magistratu, ciężko rządzonego krótkiem skleinieniem nogi p. prezydenta Neumana. Miesiąc ten będzie bowiem — wedle wszelkich danych chiromanty i astrologa z ul. Krętej wielce handlowo-przemysłowy — a to głównie dzięki zapowiedzianemu na ten czas mniej więcej — wyborowi prezesa Izby handlowej i przemysłowej w miejsce śp. Leop. Baczewskiego.

O miejsce to, które prócz błyskotliwych obowiązków reprezentacyjnych i bezpłodnych oficjalnych pogadanek z ministrami, daje okazję do wielkich wydatków, ubiega się grono ludzi łaknących zaszczytów i godności, skądinąd zresztą znanych z działalności publicznej. Walka rozegra się między pp. dr. Ruckesem, Alf. Frenklem i H. Baczewskim, synem ostatniego prezydenta. Kandydaturę dyrektora banku Bol. Lewickiego, wskutek wykrytych a ukrytych niedokładności przy manipulowaniu funduszami pewnej instytucji humanitarno-społecznej — przestano wogóle brać w rachubę.

Mohikanów tromtradracji niemiłosiernie tępi życie i stosunki. Strzelnica, twierdza zamożnego mieszczaństwa lwowskiego, kuźnia władzy dawnych „kużdych" nad lwim grodem, dawno zatraciła swój pierwotny splendor. Przestała już istnieć jako czynnik polityczny. Mieszczanerja politycznie rozproszona. Rozkład ten dokonał się tem gładziej i łatwiej, że „Strzelnica" nie posiadała właściwie nigdy myśli i programu politycznego. Była to siedziba kiepskiej szlachetczyzny mieszczańskiej, gniazdko mimiczy starych, cechowych obyczajów mieszczaństwa, których najszczytniejszą emanacją bywa konturszowa strzelanina do kura oraz wybór i koronacja „króla" kurkowego. Jak na ideowe podłoże wpływów politycznych, chyba dość niewiele, nawet jak na Lwów. A jednak „Strzelnica" była wielką potęgą! Wbrew jej woli nikt nawet nie śmiał śnić o ujęciu steru spraw miejskich. „Strzelniczanie" — chrześcijańskie mieszczaństwo — miewało tu głos prawie decydujący. Trzeba więc było tylko umieć pozyskać względy tej sfery, która rozporządzała koncertowo zgraną organizacją hjen wyborczych i była zasobną w „mamonę" i miała zapewnione poparcie rządu, co przy kurjalnym systemie głosowania oznaczało trzy czwarte zwycięstwa w każdej kampanji i to jeszcze przed oddaniem pierwszej kartki do urny wyborczej. Wszak wybory się „robiło".

„Strzelnica" też desygnowała prezydentów m. Lwowa. Byli między nimi lepsi i gorsi. Wszyscy jednak zgodni byli w szczytnem nierozumieniu wszelkiego ducha każdego czasu, często z tupetem tak śmiałym, że wyglądać to mogło na rozmyślne, bo tylko szczerym wyrazem przerażającej pustki i jałowości, która była cechą charakterystyczną tego grona, wodzącego długo za sam nos całą prawie ludność Lwowa, oczywiście prócz klasy robotniczej.

W okresie powojennym także w „tymczasowej" (5 lat!) radzie miejskiej duch strzelniczy tłucze się jeszcze potrosze. Gospodarka miejska — jak świadczy tocząca się właśnie dyskusja nad budżetem miasta — przedstawia obraz wielkiej dżungli. Królestwo p. Neumana chwieje się już jednak w swoich posadach. Mówią coraz częściej o komisarzu rządowym. Choć, prawdę mówiąc, o ile wiadomo, to nie widać jeszcze jeszcze w Polsce takiego komisarza, któryby posiadał sto rąk i pięćdziesiąt mioteł żelaznych. Komisarjat musiałby się bowiem zamienić na „wielki urząd czyszczenia gospodarki miejskiej", co nie byłoby sprawą tak prostą i łatwą.

Słychać, natomiast że „zielony Kakadu" bliski krewny teatralny „niebieskiego ptaka" całkiem pewnie rozpocznie tu przedstawienia w sali tea-

Wiadomości polityczne

MARX UTWORZY NOWY GABINET

„Neue freie Presse" donosi z Berlina: Oczekują tu, że prezydent Rzeszy Ebert powierzy ponownie misję utworzenia gabinetu dotychczasowemu kanclerzowi Marxowi, który w tym wypadku powoła do rządu wszystkich dotychczasowych ministrów, a przedewszystkiem Stresemanna jako ministra spraw zagranicznych i Gesslera jako ministra Reichswehry.

POWODY UTRZYMANIA OKUPACJI STREFY KOLOŃSKIEJ

Rokowania dyplomatyczne, dotyczące projektu odpowiedzi Niemcom w sprawie ewakuacji strefy kolońskiej, zakończyły się. Jako powody dalszego utrzymania okupacji wymienione zostały: uchybienie zobowiązań charakteru wojskowego i niemożliwość wypełnienia ich przez Niemcy do dnia 10 stycznia, niedostateczny stopień dotychczasowych ich wypełnień, oraz nasuwająca się konieczność oczekiwania odpowiedzi generalnej komisji kontrolnej, celem stwierdzenia zamiarów Niemiec na przyszłość.

ZASTRZEŻENIA NIEMIEC DO LIGI NARODÓW

Sekretarz generalny Ligi narodów wystosował do rządu niemieckiego pismo z zawiadomieniem, że notę niemiecką z 12 grudnia, zawierającą między innemi zastrzeżenia Niemiec co do artykułu 16 paktu Ligi, zakomunikował członkom Rady Ligi, jak również wszystkim innym członkom Ligi narodów. Pismo zaznacza, że kompetentne organy Ligi narodów zajmą się w swoim czasie sprawami poruszonemi w nocie niemieckiej.

TEN

Tragedja młodości

2

Nic dziwnego, że w tych warunkach zwyczajna intryga miłosna spowodowała wrzenie i w następstwie katastrofę. Wybrany nauczycielki był znany mason i wróg ojczyzny, który od początku wojny był w legjonach i bił się za króla pruskiego, a obecnie należał do Strzelca. Zaś komisarz starostwa, człowiek starszy już wiekiem, całe życie bezustannie myślał i myślał o ojczyźnie, gotów był za nią oddać krew i życie w każdej chwili, i jeśli nie oddał — to winna temu była Austrja która przemocą wcisnęła jego ofiarną głowę w pieróg urzędniczy i posłała na służbę w dalekie kraje obce do Ołomuńca, gdzie nie był w stanie nawet nauczyć się po polsku! Mimo wrodzonej awersji do „galicyjskich centusi" — całe prawie społeczeństwo miejscowe trzymało stronę komisarza, ponieważ mąż ten chodził regularnie do kościoła, zamykał w kozie strzelców i legjonistów i potrafił przez swoje wpływy „utrącić" każdego urzędnika skarbowego, który był zbyt niedyskretny przy sprawdzaniu fasyj podatkowych bogatych kupców, ziemian i żydów. Nabyty dawniej, austrjacki spryt rządzenia dał mu wszechstronną popularność. Jedną z najbardziej miłych stron spadku po Austrji, oprócz historycznych łez Marji Teresy, jest niewątpliwie owa specjalna rasa urzędników i zawodowych wojskowych, rasa wyrobiona setkami lat, niewolniczą, niezwalczana, cudowna w swej odrębności od reszty Polaków w Małopolsce i w całej Polsce, rasa mężów o bujnej, szerokiej myśli, niebotycznych ideałach, rzutkości, powiedziałbym: geniuszu, gdyby nie obawa że wyczerpie się już boska cierpliwość i trafi mnie „szlag". Wystarczy dla nas tej rasy na czas dłuższy, niż wystarczą kopalnie piasku pod Wolbromiem.

Czy student, ukochany nauczycielki, kochał się w niej wzajemnie — dotychczas nie zostało policyjnie stwierdzone. Oboje chodzili na spacery, jeździli sam na sam do lasu, w towarzystwie jednej tylko ciotki. Komisarz siedem razy zamykał już studenta w kozie za podejrzenie, że należy do międzynarodowej szajki Rozpruwaczy, włamywaczy i handlarzy żywym towarem, oraz do związku legjonistów, komunistów, pyrotechników i karbonarów. Jedynie brak dowodów winy ocalał studenta od sądu i wysiedlenia.

Odbywała się właśnie wielka zabawa młodzieży w parku miejscowym na dochód niezamożnych członków PPP i sodalisów obojga płci, kiedy wyszedł z kozy poraz ostatni ów student. Zwykle bywał aresztowany przy wszelkich okazjach świąt narodowych, aby ich nie zakłócił, — przed strejkami w miejscowych fabrykach, aby nie stał się mącicielem porządku, zasadniczo jednak bez żadnej okazji. Opinja miejscowa była pewna, że w czasie zabawy na tak patrjotyczny cel, wróg ojczyzny będzie siedział za kratą. Nagle zjawia się on i bezczelnie przychodzi na zabawę, gdzie winna panować niezmącona harmonia uczuć i atmosfery narodowej, zlekka zakopconej lampionami i podejrzeniem, że na fantowej loterji nie bez kozery wygrał krowę proboszcz, przewodniczący komitetu, a kwiaty na „corso" dla pani burmistrzowej były kupione z dochodów zabawy.

— Patrzcie państwo! — rozlegały się oburzone głosy. — Masoński przyszedł!

— To prowokacja, ale dopóki sił wam stanie — wstrzymajcie się druhowie, od połamania kości temu zdrajcy, bombiarzowi, komuniście! — uspokajał prefekt swoich uczniów.

Łagodne słowa prefekta i znane skądinąd potężne bicepsy byłego legjonisty wpłynęły na uspokojenie się umysłów. Był już wieczór, zabawa miała się ku końcowi. Lampjony gasły dobrowolnie i pod przemocą zainteresowanych. W jednym końcu parku ktoś zrzadka puszczał małe rakiety i młynki ogniste, ale przyglądały się tej atrakcji tylko grupy dzieciaków do dwunastego roku życia. Reszta publiczności rozeszła się po całym parku. Wszystkie ławki były zajęte, na każdej zaś rzadko siedziało więcej, niż dwie osoby, zawsze różnej płci, ale zato bez względu na wiek. Zupełnie jak za dawnych dobrych czasów. Wielki cel, przyświecający zabawie, pozwalał patrzeć pobłażliwem okiem na detale organizacyjne.

Student Masoński korzystał również z pięknego nastroju ciszy i pogody czerwcowej i zawieruszył się gdzieś i z kimś tak sprytnie, że zaledwie pozostawił podejrzenie o randkę z nauczycielką. W ciemnościach bezksiężycowej nocy słychać było tylko zawodzenia słowików, błyskały promieniście robaczki świętojańskie, zdała, z pod werandy cukierniane dochodził szczęk talerzy i szklanek, oraz odgłosy śmiechów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Na czasie

NOWY ROK 1925

„Co tam z losów masz wyroku?
Co dziś dasz nam Nowy Roku?"
Tak przed laty się pytano
Dnia pierwszego stycznia, rano.
Dziś — gdy nadszedł pierwszy styczeń,
Choć dość potrzeb jest i życzeń,
Pytamy go całkiem szczerze,
Nie: co da?, lecz co zabierze?
Bo nam wzięto, mówiąc śmiało
Prawie wszystko, co się dało!
Nowy Rok rzekł: „Dwa prezenty
Dam, by Kraków był kontenty!
Komisarza — w Magistracie
(Rządowego) — już go macie!
Drugi dar — to jest kwatera
Z ofi- lub podofi-cera!

Kruk.

KRONIKA

—o—

Kraków, 1 stycznia.

Życzenia pomyślnego Nowego Roku

zasyłamy wszystkim Abonentom i Przyjaciołom „Naprzodu".

Redakcja i Administracja.

—ooo—

Najbliższy numer „Naprzodu"

wyjdzie z druku w sobotę 3 stycznia rano z datą dnia następnego.

—ooo—

KONTROLA MAGISTRATU I ZAKŁADÓW MIEJSKICH. Po przerwie świątecznej Komisja lustracyjna z ramienia Tymcz. Wydz. sam. pod przew. prezesa Latoszyńskiego przy współudziale delegatów Ministerstwa skarbu badała w dalszym ciągu czynności Magistratu. Sekretarjatu prezyd. Magtu badając czynności tegoż biura, m. Izby obrach., gł. Kasy miejskiej oraz zakładów miejskich. Pp. radcy Bielski i Zbijewski badali prowadzenie i czynności m. Izby obrach., radca Grużewski i radca Jaśkowiec lustrowali Wydział I b. magtu a nadto należące do zakresu działania tegoż Wydziału Zakład czyszczenia miasta i straż pożarną. Dnia 30 bm. Komisja przy współudziale delegata min. skarbu st. radcy Izby skarb. Laskowskiego zbadała adm. akcyzy miejskiej.

PODZIĘKOWANIE KOMENDY OBOZU WAROWNEGO. Komendant W. pułk. Augustyn nadesłał na ręce prezydjum miasta Krakowa pismo, w którem w serdecznych słowach dziękuje inspektorom szkolnym drowi Janikowi i Orszulskiemu, nauczycielstwu i dziatwie za pamięć o drzewku wigilijnem dla żołnierzy, albowiem formacje tut. Obozu war. otrzymały od młodzieży szkół krakowskich piękne ozdoby na drzewko. Pułk. Augustyn podnosi zarazem, że pamięć młodzieży szkolnej uzewnętrzniona w powyższym darze jest miłym i silnym węzłem, łączącym społeczeństwo z wojskiem.

NOWOROCZNE DLA KAMIENICZNIKÓW. Z dniem 1 bm. nastąpi dalsza podwyżka komornego o 6 proc. Podwyżka wynosi przy przedwojennem komornem 10 koron 63 groszy. Porady w sprawach lokatorskich udziela się członkom organizacyj politycznych, zawodowych i spółdzielczych za okazaniem legitymacji we wtorki i piątki o godzinie 6—7 wieczorem oraz w niedzielę o godz. 11—12 w południe w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5. Szczegółowe informacje w sprawie podwyżki komornego zawiera broszura tow. dr Rosenzweiga pt. „Nowa ustawa o ochronie lokatorów", do nabycia we wszystkich sklepach „Proletarjatu" w cenie po 50 gr. za egzemplarz.

KAWALERSKA ZABAWA. Dnia 30 bm. o godzinie 18'30 aresztowano Stanisława Selarma sapera 5 p. sap. i Jana Pawlika zam. przy ul. Kalwaryjskiej 47, którzy przechodząc ul. Lwowską, kłuli przechodniów nożem i bagnetem. Trzy osoby poranione odesłano do szpitala, względnie oddano opiece domowej. Saperem Selarmem zajęła się żandarmerja wojskowa.

POŻAR I ZACZADZENIE DZIECI. Wczoraj popołudniu w mieszkaniu piekarza Hirscha przy ul. Twardowskiego l. 5 w Podgórzu bawiące się dzieci podpaliły paczkę z węglami, skutkiem czego ogień objął urządzenie domowe. Zawezwana straż pożarna ogień ugasiła, zaś dzieci, które uległy zaczadzeniu, przewieziono do szpitala św. Ludwika.

Budowa olbrzymiej piekarni „Proletarjatu" w Podgórzu

Na stokach Krzemionek przy ul. Wielickiej w Podgórzu, koło wapiennika miejskiego, stanęły dwa olbrzymie dwupiętrowe gmachy, których fasady rozpierają się na tle malowniczego krajobrazu okolic Krakowa. Gmachy te, to piekarnia i dom mieszkalny „Robotniczego Stowarzyszenia spożywców „Proletarjat" w Krakowie." Niezwykły w tych czasach wysiłek „Proletarjatu" potrafił częściowo kapitałem Konsumu robotniczego, częściowo pożyczką wewnętrzną robotników krakowskich, wznieść wielką piekarnię, jedyną może w Polsce, która ma w przyszłości zaopatrywać w chleb robotników Krakowa i okolicznych ośrodków fabrycznych.

Na tysiąc sążniowym obszarze, rozsiadły się dwa olbrzymie gmachy, które w grudniu stanęły już pod dachem. Pierwszy budynek II-piętrowy o wysokiem poddaszu przeznaczony będzie tylko na piekarnię, która urządzona zostanie wedle najnowszych wymagań hygieny. Na I. piętrze mieścić się będą magazyny z mąką, która transportowana będzie ze stacji Kraków—Płaszów osobnym torem do objektów piekarni. Specjalne siewniki czyścić będą mąkę i zsiewać ją na I. piętro, gdzie przy pomocy najnowszego systemu maszyn elektrycznych, sporządzane będzie ciasto na chleb i bułki. Na parterze nastąpi wyrób bułek i chleba, skąd przygotowany towar na specjalnych transmisyjnych łopatach podsuwany będzie do pieców, znajdujących się w tylnej części gmachu. Pieców takich na razie będzie 9, opalanych drzewem. W miarę jednak większego zbytu urządzone będą jeszcze trzy piece. Z hali pieców wyrzucany będzie chleb do wielkiej chłodni, a następnie do magazynów, skąd autami rozwożony będzie do wszystkich konsumów „Proletarjatu". Dotąd „Proletarjat" tygodniowo zamawiał w trzech krakowskich piekarniach około 30.000 kg. chleba dla swoich członków, co jest niewystarczające, a z drugiej strony chleb wypiekany u prywatnych dostawców nie zawsze jest przedniej jakości, a cena jego reguluje się zwykle wedle cennika miejskiego. Po uruchomieniu „Piekarni Proletarjatu", spodziewany jest wypiek około 250.000 kg. chleba miesięcznie, a cena jego będzie znacznie niższa, niż chleba wypiekanego w piekarniach prywatnych.

Piekarnia „Proletarjatu", jak wspomnieliśmy wyżej, będzie urządzona hygienicznie. Robotnik piekarski po przybyciu do roboty zostawi ubranie w osobnej sali, z której wejdzie do hali z tuszem, skąd wykąpawszy się uda się do roboty.

Gmach więc przeznaczony na piekarnię ma posiadać wszelkie urządzenia, które pozwolą na hygieniczny wypiek pieczywa. Cały gmach będzie miał ogrzewanie centralne, oświetlenie elektryczne, a maszyny do czyszczenia mąki i do mieszania ciasta będą pędzone elektrycznością.

Obok głównego gmachu piekarni stanął drugi dwupiętrowy, w którym mieścić się będą mieszkania dla personalu piekarni. Na dole urządzone będą magazyny, obok w przybudówce urządzona będzie fabryka torebek papierowych dla konsumentów „Proletarjatu".

Oba gmachy, dzięki energji zarządu „Proletarjatu", w ciągu kilku miesięcy stanęły pod dachem. Wybudowane są z cegieł, o konstrukcji żelazobetonowej. W ostatnich tygodniach pokryte zostały dachówką i czekają obecnie na wykończenie wewnętrzne. Obecna stagnacja finansowa nie pozwala na prowadzenie dalszej roboty. Wprawdzie wiceminister skarbu p. Klarner przyrzekł udzielić pożyczki, ale dotąd pozostało to tylko na przyrzeczeniu. Przy budowie piekarni zatrudnionych było przeszło 160 robotników, a obecnie w czasie mrozu pracuje jeszcze przeszło 60 ludzi, ale z powodu braku gotówki na wykończenie wnętrza, może lada dzień stanąć i ta praca. Wobec ogólnego bezrobocia chwalebną jest rzeczą, że „Proletarjat" zatrudnia tylu robotników, ale i rząd winien przyjść z pomocą temu przedsiębiorstwu i wypłacić wreszcie przyrzeczoną pożyczkę. Tem samem dopomoże rząd do zmniejszenia liczby bezrobotnych i przyczyni się do dokończenia potężnej piekarni, która da zarobek kilkuset ludziom, a chleb całej rzeszy robotników krakowskich.

„Piekarnia Proletarjatu" będzie widomym znakiem potężnej pracy robotnika, który ma na celu podniesienie dobrobytu ludu pracującego i stara się o chleb powszedni dla szerokich rzesz naszego miasta.

Ideał kooperatyw wzorowych uwieńczony zostanie olbrzymią piekarnią robotniczą, a w niedalekiej przyszłości młynem ludowym.

Z wiosną po wykończeniu piekarni, okoleniu jej wielkim murem, zawrze praca w fabryce chleba, a samochody „Proletarjatu" wyjeżdżać będą z dumą, naładowane pieczywem, że robotnik-socjalista krakowski je zdrowy chleb ze swojej własnej piekarni.

Z działalności magistratu m. Krakowa w roku 1924

Dnia 30 grudnia o godz. 6 wieczór odbyło się w sali konferencyjnej magistratu posiedzenie Rady przybocznej, pod przewodnictwem komisarza rządu, Dra Wawrauscha i w obecności wiceprezydentów miasta inż. Rollego i Dra Wielgusa. Po zagajeniu posiedzenia przez komisarza rządu i odczytaniu szeregu interpelacyj, naczelny lekarz miejski, **Dr. Janiszewski**, przedstawił stan sanitarny miasta. Pod koniec 1924 roku liczba ludności cywilnej w Krakowie (nie licząc wojska) wynosiła 185.843 głów. W ciągu tegoż roku ilość urodzin się zmniejszyła, a zgonów powiększyła. Przyrost ludności w roku 1923 wynosił 1.483 głów, w roku 1924 — 543. Na gruźlicę zmarło w roku 1923 — 604 osób, w roku 1924 — 696 (w tem 514 miejscowych). Ten wzrost śmiertelności skutkiem gruźlicy tłómaczy referent między innemi brakiem mieszkań. 11.000 ludzi mieszkało z chorymi na gruźlicę, z tego połowa w jednym pokoju. W roku 1921 na 1 dom mieszkalny przypadało 24'8 osób, na 1 mieszkanie 4'4 osób. Obecnie skutkiem braku mieszkań stan jest bez porównania gorszy. Z chorób zakaźnych najwięcej było przypadków szkarlatyny 508 osób (w tem miejscowych 467), śmiertelność jednak była mała, bo wynosiła tylko 2'07 procent. Przypadków czerwonki było 195 (w tem 140 osób miejscowych).

Z chorób młodzieży szkolnej na pierwszy plan wybijają się zaburzenia wzroku i pruchnica zębów. Gruźlicy stwierdzono na ogólną liczbę młodzieży szkolnej 9 procent. Szerzej zajął się Dr. Janiszewski reaktywowaniem sanatorjum gruźliczego przy zakładach sanitarnych miejskich w Prądniku Białym. Obecnie sanatorjum to jest już doprowadzone do należytego stanu. Może ono pomieścić 300 chorych. Zarząd miasta zawarł umowę z Kasą chorych, na podstawie której do dyspozycji Kasy oddanych zostało 50 miejsc, z opłatą po 6 złotych dziennie za chorego. Bez względu na ilość chorych i choćby ta ilość była minimalna, Kasa chorych zobowiązała się płacić i płaci za 30 miejsc. Związek Kas chorych zastrzegł sobie 12 miejsc. W zakładzie na Prądniku Białym mieści się oddział dla szkarlatyny i zakład izolacyjny. W domu na rogu ulicy Radziwiłłowskiej i Kopernika znajduje się poradnia gruźlicza, kierowana przez Dra Zamorskiego. W roku 1924 udzielono porad 706. W oczyszczalni na Dajworze w roku 1924 wykąpano 49.000 osób, z łaźni przy ul. Rejtana w dzielnicy podgórskiej korzystało 10.196 osób, świeżo otwarto łaźnię miejską przy ul. Karmelickiej. W końcu omawiał referent sprawę łazienek szkolnych oraz wody, której brak w pewnych porach powoduje szerzenie się chorób zakaźnych, sprawę bruków i sposobu czyszczenia miasta, wyrażając w końcu życzenie, aby miejski Urząd zdrowia otrzymał egzekutywę w wypadkach przekroczeń sanitarnych.

Następnie naczelnik wydziału I. b, r. **Herget**, zdawał sprawę z działalności wydziału policji budowlanej, ogniowej, porządkowej, zakładu czyszczenia miasta i straży pożarnej.

Ze sprawozdania o zakładzie czyszczenia miasta wynika, że wprowadzono wiele ulepszeń, zakupiono 12 walców ze szczotkami maszynowemi, zorganizowano wywóz popiołu, uzupełniono stan koni, powstał też szereg warsztatów dla użytku zakładu czyszczenia miasta. Magistrat opracowuje projekt nowego burynku na centralę zakładu czyszczenia miasta. Budynek urządzony będzie wedle wszelkich wymagań nowej techniki i o ile możności w połączeniu z zakładem spalania śmieci. Referent wyraża nadzieję, że w ciągu roku 1925 gmina przystąpi do budowy zakładu czyszczenia miasta, na budowę w budżet roku 1925 wstawiono jako I-szą ratę kwotę 100.000 złotych.

W końcu postawiono wniosek o odesłanie budżetu do wszystkich trzech wybranych komisyj Rady przybocznej, celem szczegółowego przedyskutowania, poczem zamknięto posiedzenie.

—ooo—

BAL MASKOWY SOLISTÓW OPERETKI NOWOŚCI, odbędzie się w sobotę 10 stycznia o 10 wieczór w sali Starego Teatru.

Ochrona zabytków i dzieł sztuki

Jak donosiliśmy, ministerstwo wyznań i oświaty powołało do życia okręgowe komisje konserwatorskie dla spraw opieki nad zabytkami sztuki. Krakowska komisja kilka dni temu odbyła I-sze w Polsce inauguracyjne posiedzenie. Zagaił je wojewoda Kowalikowski, witając zebranych przedstawicieli świata nauki i sztuki i składając im życzenia jak najowocniejszej pracy.

Konserwator Dr. T. Szydłowski uczcił pamięć niedawno zmarłego b. konserwatora okręgu kieleckiego, ś. p. Stanisława Chrościechowskiego, a następnie przedstawił zakres działania komisji oraz przedstawił projekt nowej ustawy o opiece nad zabytkami. Celem szczegółowego rozpatrzenia tego projektu wybrano komisję, złożoną z Dr. Stanisława Tomkowicza, Dr J. Muczkowskiego i konserwatora.

W dalszym ciągu przedłożył konserwator Dr. Szydłowski sprawozdanie z działalności oddziału sztuki w roku 1924 w województwach: krakowskiem i kieleckiem i ze stanu opieki nad zabytkami na tych obszarach. Jak ze sprawozdania wynika, oddział sztuki rozwijał wytężoną działalność w kierunku zabezpieczenia szeregu cenniejszych zabytków.

W województwie krakowskiem podjęto roboty przy kościele w Orawce, posiadającym bardzo cenną polichromję. Prowadzono w dalszym ciągu restaurację Domu Kremera **w Bieczu.** Otoczono opieką ruiny kilku zamków starożytnych, przeciwdziałając ich samowolnemu rozbieraniu. Dwa obrazy Kulmbacha **w kościele św. Florjana w Krakowie** oddano do restauracji prof. Wiesławowi Zarzyckiemu. Korygowanie projektów restauracyj i przebudowy zabytkowych budowli, przeciwdziałanie wywozowi dzieł sztuki za granicę. Konserwator Dr. Szydłowski odbył kilkanaście objazdów po całym okręgu, inicjując powstawanie komitetów miejscowych i zbieranie potrzebnych funduszów. Zdjęcia architektoniczne z kilku ważniejszych budowli wykonał dla oddziału sztuki architekt Zygmunt Gawlik. Na wniosek prof. Dra Feliksa Kopery uchwalono ważną sprawę inwentaryzacji zabytków omówić szczegółowo na następnem posiedzeniu komisji, które się odbędzie w styczniu 1925 r.

W województwie kieleckiem przeprowadzono następujące konserwacje: Presbiterjum kościoła pofranciszkańskiego **w Zawichoście** otrzymało nowe pokrycie, które chroni charakterystyczne sklepienia, pochodzące z połowy XIII. wieku. Opatrzono również dachem wzniesioną przez Długosza dzwonnicę w Wiślicy, która w czasie wojny z początkiem roku 1915 uległa gwałtownemu zniszczeniu i dotychczas nie restaurowana, groziła upadkiem.

Przy pomocy znaczniejszych zasiłków rządowych odbudowano dachy na pocysterskim kościele **w Sulejówku**, które spłonęły w roku ubiegłym. Zainicjowano restaurację szczytu kościoła św. Jakóba **w Sandomierzu** i wież kościoła pocysterskiego **w Jędrzejowie.** Zaniedbany przez obecnego właściciela przepiękny renesansowy zamek w **Szydłowcu,** budowany przez Szydłowieckich, objął rząd w opiekę i przeprowadzi przymusowo najważniejsze roboty konserwacyjne. W pałacu biskupim **w Kielcach,** będącym obecnie siedzibą województwa, ukończył artysta malarz H. Czarnecki utrwalenie pięknego, polichromowanego pułapu w sali portretowej.

—oOo—

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Dnia 30 grudnia o godz. 20 w zamierze samobójczym wypiła większą ilość lyzolu Janina Ostrogórska, lat 18, służąca u Ludwiki Gleisnerowej przy ul. Starowiślnej l. 27. Pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala św. Łazarza. Powodem zamachu na życie były niesnaski rodzinne.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś popołudniu „Betleem polskie“, wieczorem „Spadkobierca“ Siedleckiego. Jutro wieczorem Wedekinda „Hidalla“, która po tem przedstawieniu na dłuższy czas zejdzie z repertuaru. W sobotę premjera komedji paryskiej L. Verneuille'a „Fotel 47“. Węzłem akcji jest mimowolna rywalizacja gwiazdy teatrów paryskich, Żilberty Boulanger z własną córką, pensjonarką bardzo powojennego typu, przyczem przypadek odgrywa bardzo niespodzianą a krotochwilną rolę. Żilbertę gra p. Bednarzewska, jej córkę p. Kossocka. W rolach męskich pp. Leliwa, Pągowski, Knobelsdorff, Burnatowicz. Reżyseruje p. M. Jednowski. Komedja otrzyma nową oprawę sceniczną. Jednocześnie odbywają się próby z groteskowej klechdy W. Wandurskiego „Śmierć na gruszy“, oraz czynią się przygotowania do Szekspirowskiego „Juljusza Cezara“, który niebawem wejdzie na repertuar.

WIECZÓR SYLWESTROWY ARTYSTÓW TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO powtórzony będzie dzisiaj o godz. 10'30 wiecz. Pozostała reszta biletów do nabycia w kasie teatru.

Z TEATRU BAGATELA. Wesoła rewja sylwestrowa, powtórzoną będzie dzisiaj o godz. 7'30, oraz jutro w piątek o godz. 7'30 wieczorem. Dzisiaj o 4 popoł. „Krowoderskie zuchy“ po cenach zniżonych. Jutro o godz. 10'30 wieczorem pierwszy występ zespołu artystycznego teatru warszawskiego „Qui pro quo“ z pp. Pogorzelską, Macherskimi, Tomem, Bodo, Borońskim, Jastrzębcem Wiehlerem i td. Od dnia 31 grudnia przedstawienia wieczorne rozpoczynać się będą o godz. 7'30 wieczorem.

OPERETKA NOWOŚCI. Dziś we czwartek 2 przedstawienia o godz. 3'30 popoł. „Hrabina Marica“, wieczorem „Tancerka w masce“ z wielkim baletem. W piątek „Hrabina Marica“. W sobotę o godz. 3'30 popoł. po cenach całkiem zniżonych „Dziewczę z Holandji“, wieczorem „Tancerka w masce“. W przygotowaniu nowość „Bachantka“ z Kramerówną i Czernichówną.

SZOPKA KRAKOWSKA. Dziś w Nowym Roku dwa przedstawienia: o godz. 4 i o 6. Bilety wcześniej do nabycia w Muzeum przem. Smoleńska 9, w godz. od 10—1.

Z Polski

ODCZYTY MARSZ. PIŁSUDSKIEGO. Marszałek Piłsudski w ciągu tygodnia wygłosi w Warszawie dwa odczyty publiczne: jeden na temat polskiej organizacji wojskowej przed wojną, drugi o ustawach wojskowych.

DO SULEJÓWKA przybyła delegacja 15 pułku ułanów z Poznania, która wręczyła oznakę pułkową marszałkowi Piłsudskiemu. Zaznaczyć należy, że wręczenie oznaki marszałkowi Piłsudskiemu uchwalone zostało niedawno, lecz wykonanie uchwały wstrzymano na razie wskutek rozkazów wyższych.

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ p. Wojciechowski powrócił do Warszawy ze Spały w środę w godzinach południowych, w otoczeniu najbliższej rodziny. W dniu Nowego Roku przyjmować będzie życzenia w Zamku.

JEDEN POWIAT POZNAŃSKI. Rada ministrów dnia 29 grudnia uchwaliła projekt rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej o zniesieniu odrębności powiatów „Poznań-wschód“ i „Poznań-zachód“ i utworzeniu z nich jednego powiatu poznańskiego z siedzibą urzędu w Poznaniu.

LWOWSKA SENZACJA. Śledztwo w sprawie gwałcenia dziewcząt przeciw szajce złożonej z Wójcikiewicza, Dreiera, Dominika, Służańskiego i Tkacza ujawniło potworne szczegóły. Ogółem padło ofiarą ich zwyrodniałych chuci 28 nieletnich dziewcząt, wśród których są panny z nalepszych domów. Jedna ofiara ma lat 10. Gwałtów dokonywali zbrodniarze przeważnie przy użyciu przemocy po zakneblowaniu ust chusteczką.

NIEZDROWE STOSUNKI W SĄDZIE PRZEMYSKIM. Przed sędzią jednostkowym p. L. przy sądzie okręgowym w Przemyślu odbyła się onegdaj rozprawa, przeciw jakiemuś biedakowi, oskarżonemu o naruszenie cudzej własności, który się zjawił w towarzystwie swego obrońcy, poważanego adwokata, nie cieszącego się jednak sympatjami tego właśnie sędziego. P. sędzia przeprowadził całą rozprawę i zamknąwszy postępowanie dowodowe, wpisał już do notatnika sądowego wyrok, poczem wstał celem ogłoszenia wyroku, uważając adwokata-obrońcę za osobę nieistniejącą na sali rozpraw. Dopiero w ostatniej chwili niby z grzeczności zwrócił się do obrońcy z zapytaniem, czy chce jeszcze zabrać głos dla obrony. Obrońca oświadczył jednak, że wobec gotowego już wyroku uważa swoją obronę za daremny trud. Wówczas sędzia, zirytowany krzyknął: **„Panu zasię do tego, co sąd pisze“.** — Po tych słowach, arcyoryginalnych, które zostały uwiecznione w protokole sądowym, obrońca opuścił salę rozpraw. Bezprzykładne zlekceważenie adwokata przez urzędującego sędziego wywołało w sferach adwokackich jak i sędziowskich liczne komentarze.

Stosunki w sądownictwie przemyskiem są zresztą nieco roztrzęsione. Daje się bowiem odczuwać brak silnej ręki. P. prezydent Wilecki, interesuje się raczej drobnostkami, zabawił się nawet **w agitatora przy wyborach do Kasy chorych** (nb. za listą antydemokratyczną), zapomina jednak, że należy z całą energją stać na straży godności sądu. W prawidłowym bowiem toku urzędowania nie mogłoby się chyba zdarzyć, by sędzia z niechęci do osoby adwokata pośrednio mógł oskarżonego pozbawić obrońcy. Ten sędzia zaś liczy nietylko na bezkarność, ale na poparcie swego przełożonego-prezydenta, a przecież najwyższy dygnitarz Temidy, nawet w mieście prowincjonalnem, nie może ani przez chwilę znaleść się na tymsamym poziomie, na którym ostentacyjnie stanął burmistrz p. Kostrzewski, jako agitator endecki. P. Kostrzewski, głowa zarządu miasta, pojął bowiem swój obowiązek w ten sposób, że imieniem gminy przemyskiej jako pracodawcy oddał głosy przy wyborach do Kasy na listę endecką, co się też odbiło żywem echem na ostatniem posiedzeniu rady gminnej.

Z zagranicy

MORDERSTWO W PETERSBURGU. W Petersburgu zamordowany został w swojem mieszkaniu przez nieznanych sprawców profesor chemji Szczawiński.

—oOo—

—oOo—

Repertuar

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Czwartek popoł.: „Betleem polskie“, wieczór: „Spadkobierca“.
Piątek: „Hidalla“.
Sobota: (Nowość) „Fotel 47“ Ludwika Verneuille'a.

TEATR BAGATELA

Czwartek popoł.: „Krowoderskie zuchy“, wiecz.: „Rewja sylwestrowa“.
Piątek 7.30: „Rewja sylwestrowa“, 10.30: „Występ zespołu „Qui pro quo“.

OPERETKA NOWOŚCI

Czwartek popoł.: „Hrabina Marica“, wiecz.: „Tancerka w masce“.
Piątek: „Hrabina Marica“.
Sobota popoł.: „Dziewczę z Holandji“, wieczór: „Tancerka w masce“.

UNIWERSYTET LUDOWY IM. A. MICKIEWICZA

(Kraków, Aleja Krasińskiego 8, Dom górników)
Początek wykładów o godz. 7 wiecz.

Piątek. Rozbiór wybranych utworów literatury polskiej — prof. W. Korolewicz.
Sobota. Rozbiór wybranych utworów literatury polskiej — prof. W. Korolewicz.

Cena karty uczestnictwa na serję złożoną z 6—7 wykładów wynosi 1 zł., jednorazowy bilet wstępu 20 groszy, członkowie U. L. płacą połowę.

KINOTEATRY

Reduta, ul. Lubicz 15 wyświetla od dnia 31 grudnia 1924 r.: **Wesoły program Sylwestrowy i Noworoczny.**

Uciecha: Jim i Jack. 8 aktów zwarjowanej wesołości.. Po cenach zniżonych.

Zastrzelenie majora przez adjutanta

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 31 grudnia.

„Ekspress Poranny" donosi, że adjutant korpusu pogranicznego, Podruzek, zastrzelił swego komendanta, majora Bursę. Zbrodnia odbyła się wśród następujących okoliczności: W Pliskach, gdzie mieści się komenda baonu pogranicznego, zjawił się przed domem komendy adjutant Podruzek, uzbrojony w karabin, razem ze swym ordynansem. Adjutant siłą usunął stojącego na warcie kaprala Wojtkowskiego i wszedł do izby, w której był major Bursa. Z okrzykiem: „Dawaj zaraz papiery!" — Podruzek wymierzył do majora i dwoma wystrzałami położył go trupem.

Po swym czynie Podruzek oddał karabin ordynansowi i chciał uciec, ale oficer służbowy z żołnierzami otoczył go i zamknął do aresztu. Podruzek, którego czyn nie znajduje wytłómaczenia, ma zostać oddany pod obserwację dla zbadania stanu jego umysłu.

Przed upadkiem Mussoliniego

Rzym. (PAT) Wobec braku kompletu na zebraniu komitetu opozycji, ten ostatni wyznaczył walne zgromadzenie na dzień 2 stycznia tj. przed otwarciem parlamentu.

Rzym. (PAT) Według ostatnich pogłosek w kołach politycznych ministrowie Casati i Sarocchi postanowili wobec stanowiska Salandry podać się do dymisji. Pogłoski te nie uzyskały oficjalnego potwierdzenia.

Rzym. (PAT). Agenc. Stefani donosi, że odbyło się pod przewodnictwem Mussolini go nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów z udziałem wszystkich członków gabinetu z wyjątkiem nieobecnego w Rzymie ministra kolonji, oraz niedysponowanego ministra gospodarki narodowej. Po 3 godzinnej dyskusji wydany został następujący komunikat: Rada ministrów wykazała jednomyślność w ocenie sytuacji wytworzonej przez czynniki nieodpowiedzialne, jako też możliwe z tego konsekwencje, zwłaszcza w dziedzinie ekonomicznej i finansowej. Również jednomyślnie powzięła rada ministrów decyzje zastosowania wszelkich koniecznych środków dla ochrony moralnej i materjalnej interesów kraju.

UCIECZKA B. WICEPREZYDENTA IZBY

Rzym. (PAT) Kilka dzienników donosi, że poseł faszystowski Giunta uciekł przed kilku dniami do Egiptu.

Przegląd gospodarczy

ROKOWANIA KOLEJOWE POLSKO-CZESKIE

Warszawa (PAT). Dnia 5 stycznia rozpoczną się w Warszawie w dalszym ciągu rokowania polsko-czeskie w sprawie zawarcia konwencji kolejowej. Delegaci czescy przybywają do Warszawy dnia 4 stycznia.

Giełda krakowska 31 grudnia

Akcje bankowe	w złotych		
	ofiar.	żądano	Transakcje
Bank Przemysłowy I—VIII	0·32	0·38	0·33—0·36
Bank Hipoteczny	0·50	0·55	
Bank Małopolski	0·80	0·85	
Ziemski Bank Kredyt. . .	0·20	0·25	0·20—0·25
Powszechny Bank Kredyt.	0·08	0·12	0·10
Akc. Bank Związkowy I-IX			
Bank Komercjalny I—IV	0·18	0·23	
Bank Kred. w Warszawie			
Bank Związ. Spółek Zarob.	6·00	0·25	
Bank Ziemski, Łańcut . .			
Miljonówka			

Akcje tow. handl. i przem.	w złotych		
	ofiar.	żądano	Transakcje
P. T. H. I—V-em	0·30	0·35	0·33
„Impex"			
T. H. Bracia Rolniccy . . .	0·10	0·15	
„Pharma" (B. Jawornicki)	0·40	0·45	0·40—0·45
„Polski Glob"	0·25	0·35	0·30
C. Hartwig, Poznań			
Żegluga Polska	0·10	0·15	
Zieleniewski I—IVem. . . .	9·00	9·50	9·20—9·30
H. Cegielski, Poznań I-IX .	0·50	0·55	0·51—0·52
„Potęga" Tow. buty żoł. .			
„Lemiesz"			
„Trzebinia" I—VI	0·70	0·80	0·74
„Pocisk"	0·80	0·90	
Warsz. Parowozy I—III em.	0·25	0·30	
Automotor			
Portland-Cem. Szczakowa			
Górka	14·50	14·75	
Siersza	4·00	4·50	4·35
Tepege I—IV	2·00	2·25	2·05—2·10
Polska Nafta	0·55	0·60	0·57
„Pokucie" Naft. Sp. akc. I.	0·20	0·25	
Olkosz			
Pezet			
Strug	0·70	0·80	
Syndykat Koszyk., Kraków	0·25	0·30	0·30
S. W. Niemojowski	0·40	0·45	0·48
Zakłady przem. „Ryngraf"			
Tłuszcze Trzebinia	8·50	9·00	
Elektr. Siersza I—IV em.	0·15	0·20	0·19
Porcelana Ćmielów	0·50	0·60	
„Krakus" I—VI em. . . .	0·60	0·65	0·65—0·66
Fabr. cukru w Chodorowie	4·25	4·75	4·60—4·75
Fabr. kapel. w Myślenicach	0·60	0·70	0·65

TELEGRAMY GIEŁDOWE

Warszawa, 31 grudnia. (PAT) Giełda. Hiszpanja 72'90—72'50, Japonja 205—195, Konstantynopol 2'80—2'75, Kopenhaga 91—91'50, Londyn 24'56—24'54, sprz. 24'60—24'45, Nowy Jork 5'18, sprz. 5'20, kup. 5'17, Paryż 28 i pół, sprz. 28'20—28'05, Praga 15'75—15'65, Helsingfors 13'08—13'02, Holandja 210'85—209'85, Ryga 100'25—99'76 Rewel 134—134, Szwajcarja 101'02 i pół, sprz. 101'25, kup. 100'75, Sztokholm 140'50—139'70, Włochy 21'97, sprz. 22'02, kup. 21'92, Wiedeń 7'32 i pół, sprz. 7'33 kup. 7'30, Belgia 25'90, sprz. 25'96, kup. 25'84 Belgrad 8'02—7'98, Budapeszt 7'13—7'09, Bukareszt 2'69—2'67, Chrystiania 78'95—78'75.

Z SALI SĄDOWEJ

Kraków, 1 stycznia.

MACHINACJE NACZELNIKA GMINY W TRZEBINI

W sądzie okręgowym karnym odbyła się onegdaj rozprawa apelacyjna na tle stosunków w gminie Trzebini. Jeden z radnych gminy Trzebinia wniósł przeciw tamtejszemu naczelnikowi gminy Janowi Brzózce doniesienie o to, że tenże dopuścił się sprzeniewierzenia funduszów gminnych w ten sposób, że przywłaszczył sobie pieniądze zbierane od mieszkańców gminy na reperację studni gminnych, że wykradł z magazynów gminnych kilka worków jęczmienia skonfiskowanego na kolei, a zdeponowanego w urzędzie gminnym, aż do dalszego zarządzenia władz, że dalej przywłaszczał sobie część darów amerykańskich, które nadeszły celem rozdziału między biednych gminnych itd.

Na skutek tego doniesienia przeprowadził Wydział Rady powiatowej w Chrzanowie dochodzenia, w czasie których został przesłuchany jeden z miejscowych obywateli Antoni Ochman. Tenże potwierdził w zupełności prawdziwość powyższego doniesienia, powołując się ponadto na zeznania miejscowych policjantów, którzy mu o tem opowiadali. Wójt Brzózka dotknięty tem obwinieniem go ze strony Ochmana, wniósł przeciwko niemu do sądu powiatowego w Chrzanowie skargę o obrazę czci, na skutek której został Ochman zasądzony na karę aresztu przez 3 tygodnie, zamienionego na grzywnę pieniężną.

Od wyroku tego wniósł Ochman odwołanie do sądu apelacyjnego w Krakowie, który przy odbytej onegdaj rozprawie przesłuchał cały szereg świadków, mianowicie radnych gminnych, policjantów i innych funkcjonarjuszów gminnych. Zeznania te były druzgocącą krytyką urzędowania naczelnika gminy Brzózki. Stwierdzonem zostało, że tenże wykradał z magazynów gminnych jęczmień, że funduszów zainkasowanych od mieszkańców Trzebini nie odprowadzał do kasy gminnej, lecz zatrzymywał u siebie itd., — a co najważniejsze, że w trakcie dochodzeń karnych namawiał świadków do fałszywych zeznań itd. Po dłuższych wywodach zastępców stron, a to adw. dra Bogdaniego, jako zastępcy oskarżyciela prywatnego i adw. dra Warenhaupta jako obrońcy obwinionego Ochmana, wydał trybunał pod przewodnictwem sso. Pataka i przy współudziale sso. dra Morusa i Podobińskiego wyrok, uwzględniający odwołanie oskarżonego Ochmana i uwalniający go od wszelkiej winy i kary, oraz zasądzający Brzózkę na ponoszenie kosztów. Ponadto postanowił trybunał odstąpić akta prokuraturze celem przeprowadzenia przeciw Brzózce dochodzeń o zbrodnię kradzieży, oraz zbrodnię oszustwa przez namawianie świadków do fałszywych zeznań.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

TELEGRAMY

KONFERENCJA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO Z P. GRABSKIM

Warszawa (tel. wł. „Naprz."). Marszałek Piłsudski na konferencji z premjerem Grabskim poruszył między innemi sprawę organizacji najwyższych władz wojskowych.

ZBROJENIA SOWIETÓW

Warszawa (tel. wł. „Naprz."). Z Londynu donoszą, że rząd sowiecki zamówił w zakładach Fokkera 100 samolotów bojowych najlepszego typu. Ponadto w Anglji i Francji zamówiono ogromną ilość samolotów.

WYJAZD MISJI SOWIECKIEJ Z LONDYNU

Warszawa (tel. wł. „Naprz."). Z Londynu donoszą: Personal misji handlowej sowieckiej opuszcza Londyn w tych dniach. Nagły wyjazd jest spowodowany obawą, że rząd Baldwina nie przedłuży wiz na pobyt. Anglja udziela obecnie poddanym sowieckim pozwolenia tylko na pobyt pięciodniowy.

PO PRZEWROCIE W ALBANJI.

Białogród. (PAT). Poseł albański w Białogrodzie Ali Riza Kolonia doręczył rządowi jugosłowiańskiemu notę Achmeda Zogu treści następującej: Rząd rewolucyjny Fan Noliego po sprowokowaniu swem arbitralnem postępowaniem i prześladowaniami oraz nadużyciami powstania w okręgu Mavi, widział się zmuszony do opuszczenia kraju. W oczekiwaniu ukonstytuowania się rządu legalnego i stosownie do do dekretu dawnego rządu legalnego objąłem władzę w charakterze dowódcy wojsk operacyjnych. Wszystkie prefektury uznały moją władzę.

ZWYCIĘSTWO MUSTAFY KEMALA

Paryż (PAT). „Matin" donosi z Konstantynopola, że partja Mustafa Kemala paszy uzyskała całkowite zwycięstwo w wyborach.

WŁADYSŁAW GAWOR
konc. instalator wodociągów i kanaliz.

pracownia mechaniczno-blacharska

Przyborów pszczelniczych
Kraków ul. św. Tomasza L. 2.

Wykonuje wszelkie roboty w zakres **instalacji, wodociągów i kanalizacji.**
Pokrywanie wież kościołów i dachów, oraz naprawa tychże.
Dla pszczelarzy wszelkie przybory pszczelnicze.
Dla klinik, szpitali oraz droguerji poleca **baseny dla położnic** blaszane i lakierowane, **termofory** zwykłe, oraz kombinacyjne, **hegary** lakierowane i **kaczki** blaszane lakierowane. **Specjalne wanienki** do moczenia nóg do kolan. 2274

P R Ą D
Kraków, Gołębia L. 3
Telefon Nr 4553
poleca:
Garczki, żelazka elektryczne z 2-letnią gwarancją. Motory i dynamomaszyny. Materjały instalacyjne.

8 słów wystarczy
Napisać: 2237
Maibruch, Kraków, Miodowa 14
przysłać agenta do odebrania zamówienia na spłaty miesięczne.

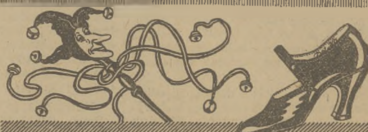
NAJSTARSZA FIRMA:
Ł. KIRSCHNER
KRAKÓW, UL. KARMELICKA L. 10.
TELEFON 32. TELEFON 32.
największy wybór najlepszych, tylko czysto wełnianych materjałów na ubrania męskie, kostjumy i płaszcze damskie oraz wielki wybór kamgarnów i krep na ubrania wizytowe.
Ceny bardzo umiarkowane. 2255

NA RATY!
ubrania frakowe, smokingowe, marynarkowe, płaszcze, kostjumy damskie, według miary z dostarczonej lub własnej materji **poleca**
Józef Kumala 2259
w Krakowie, ul. Szczepańska 11.

Nadzwyczajna premja w magazynie S. Pitzele
w Krakowie, ulica Lubicz L. 3.
Dnia 1 lutego zostanie ogłoszony ten dzień stycznia, w którym u mnie kupna były gratisowe i cenę kupna wedle wydanego bloczka kasowego zostanie w gotówce zwróconą. 2254

Reklama dźwignią handlu!!

Pantofelki damskie Del-Ka na KARNAWAŁ



Atłasowe	Zamszowe	Lakierowe
20.50	24.50	28.50

Najtańsze źródło zakupu
LINOLEUM CERATY
DYWANY



M. HALPERN
Kraków, Poselska 18

2197

KALOSZE i ŚNIEGOWCE
MARKI



SĄ NAJELEGANTSZE NAJTRWALSZE i NAJTAŃSZE!!

Stój! **Dom Handlowy** Stój!
zawiadamia P. T. Klijentelę, iż by rozpocząć zgodnie nowy rok sprowadził transport świeżych towarów i poleca
NA RATY!
po cenach fabrycznych, w wielkim wyborze wszelkie materjały zagraniczne męskie i damskie, aksamity, crep de chine, crep satin, oraz zagraniczne płótna, zefiry, dymki, firanki, kapy, garnitury, chodniki, dywany i ceraty jak również poleca gotowe ubrania męskie, palta i kurtki skórzane. — Warunki bardzo dogodne. 2114
H. Lieber, Dietlowska L. 77.

Na raty!



Na raty!

1895
FORTEPIANY, PIANINA, FISHARMONIE
olbrzymi wybór od najtańszych, sprzedaż na raty do 8 miesięcy.
HELENA SMOLARSKA
Kraków, ul. Szewska L. 9, I. p.

IGNACY CYPRES
KRAKÓW, UL. SZEWSKA L. 13/PL
wysyła zegarek płaski Enigma **15** zł. budzik **8** zł. Cennik ilustrowany zegarów i instrumentów muzycznych darmo i opłatnie.

Konfekcja damska i dziecięca
pod firmą
LOTTI KORAL, Kraków, GRODZKA 9
poleca na **Gwiazdkę** po wyjątkowo **niskich cenach**
płaszcze dziewczęce i chłopięce, sweatry, czapki, szale, kamasze, wyroby pończoszkowe, oraz suknie damskie. Wykonanie pierwszorzędne. Zamówienia w 24 godzin. 2001

FORTEPIANY PIANINA
ROK ZAŁ. 1860 **RABA NAST.** TELEFON 486
Kraków ul. św. Anny L. 3
najkorzystniej i na raty!

KALENDARZ
NA ROK 1925

Styczeń

Dni	Rzym.-kat.
1 C	Nowy Rok Miecz.
2 P	Makarego. Izyd.
3 S	Genowefy, Dan.
4 N	*Im. J.* Eugeniusza
5 P	Telesfora, Emil.
6 W	Św. Trzech Króli
7 S	Łucjana, Juliana
8 C	Seweryna op.
9 P	Marcjany
10 S	Agatona, Wilhel.
11 N	1 po 3 Kr. *N. Rodz.*
12 P	Ernestyny, Tac.
13 W	Weroniki, Leonc.
14 S	Hilarego, Feliksa
15 C	Pawła I. pustel.
16 P	Marcela p. Włod.
17 S	Antoniego p.
18 N	2 po 3 Kr. ś. Piotra
19 P	Marjana i Mart.
20 W	Fabiana i Sebast.
21 S	Agnieszki, Epifan
22 C	Wincentego
23 P	*Zaślubiny NMP.*
24 S	Tymoteusza b.
25 N	3 po 3 Kr. N. Pawła
26 P	Polikarpa, Pauli
27 W	Jana Chryz.
28 S	Walerego, Juliana
29 C	Franciszka Salez.
30 P	Martyny, Hipol.
31 S	Piotra N., Ludw.

Luty

Dni	Rzym.-kat.
1 N	4 po 3 Kr. Ignacego
2 P	Najśw. M. B. Gromn.
3 W	Błażeja m., Hipol.
4 S	Weroniki, Andrz.
5 C	Agaty p., Albina
6 P	Doroty, Tytusa
7 S	Romualda, Teod.
8 N	Starozapustna Jana
9 P	Apolonii p., Cyr.
10 W	Scholast. Wilh.
11 S	N. M. P. z Lour
12 C	Modesta, Eulalii
13 P	Grzegorza, Jul[illegible]
14 S	Walentego kapł.
15 N	Mięsop. Faustyna
16 P	Juliany, Juliusza
17 W	Konstantyna
18 S	Flawiana, Sym.
19 C	Konrada, Marc.
20 P	Leona b., Zenona
21 S	Andrzeja, Feliksa
22 N	Zapustna Małgorz.
23 P	Piotra, Damiana
24 W	Macieja ap.
25 S	*Popielec.* Cezar.
26 C	Wiktora, Aleks.
27 P	Leandra, Juliana
28 S	Romana, Makar.

Marzec

Dni	Rzym.-kat.
1 N	Wstępna. Albina
2 P	Heleny, Lucjusza
3 W	Kunegundy ces.
4 S	*Such. Kazim. kr.*
5 C	Bogumiła, Geraz.
6 P	*Such.* Felicyty m.
7 S	*Such* Tomasza
8 N	Sucha. *Winc. Kadł.*
9 P	Franciszki, Grzeg.
10 W	40 męczen., Mak.
11 S	Konstantego
12 C	Grzegorza W.
13 P	Bożydary. Kat.
14 S	Leona, Matyldy
15 N	Głucha. *Klemensa*
16 P	Hilarego m., Tac.
17 W	Patryka, Gertr.
18 S	Cyryla, Narc.
19 C	*Józefa Obl. NMP.*
20 P	Eufemii p. Klaud.
21 S	Benedykta op.
22 N	Środop. Katarz.
23 P	Wiktorjana, Pel.
24 W	Szymona, Marka
25 S	Zwiastowanie NMP.
26 C	Emanuela
27 P	Jana Dam. Rob.
28 S	Jana Kapist.
29 N	Męki P. Cyryla m.
30 P	Kwiryna, Jana K.
31 W	Balbiny panny

Kwiecień

Dni	Rzym.-kat
1 S	Hugona i Teod.
2 C	Franciszka z P.
3 P	Ryszarda, Pankr.
4 S	Izydora, Platona
5 N	Palmowa. Winc.
6 P	*Wielki.* Celestyn.
7 W	*Wielki.* Rufina
8 S	*Wielka.* Dyoniz.
9 C	*Wielki.* Marji K.
10 P	*Wielki.* Michała
11 S	*Wielka* Leona
12 N	Wielkanoc. Z. P. J.
13 P	Wielkanocny. Herm.
14 W	*W.* Justyna
15 S	*W.* Anast. Ludw.
16 C	*W.* Julii, Lamb.
17 P	*W.* Aniceta, Rud.
18 S	*Biała.* Apolonj.
19 N	Przewodn. Leona
20 P	Agnieszki p.
21 W	Anzelma bisk.
22 S	Sotera i Kajusa
23 C	*Wojciecha b. m.*
24 P	Fidelisa, Aleks.
25 S	Marka ewang.
26 N	2 po W. N. P. d. R.
27 P	Żyty, Anastazji
28 W	Pawła od Krzyża
29 S	*Urocz. ś. Józefa*
30 C	Katarz. Seneńsk.

Maj

Dni	Rzym.-kat.
1 P	Filipa i Jakóba
2 S	Atanaz., Zygm.
3 N	3 po W. *Król. K. P.*
4 P	*Floryana m.*
5 W	Piusa p. w.
6 S	Jana w Oleju
7 C	† Domiceli p.
8 P	Stanisława bisk. m.
9 S	† Grzegorza N.
10 N	4 po W. Antonina
11 P	Adolfa, Mamerta
12 W	Pankracego
13 S	Serwacego b. w.
14 C	Bonifacego m.
15 P	Zofji i 3 córek
16 S	*Andrzeja Boboli*
17 N	5 po W. Paschalisa
18 P	Feliksa kapł.
19 W	Piotra Celestyna
20 S	Bernardyna
21 C	Wniebowstąp. P. J.
22 P	Emila m., Julii
23 S	Jana de R.
24 N	Po Wnieb. Joanny.
25 P	Grzegorza VII. p.
26 W	Filipa N., Eleut.
27 S	Jana pap.
28 C	Augustyna, Emila
29 P	Marji Magdaleny
30 S	Feliksa p., Ferd.
31 N	Zesłanie Ducha św.

Czerwiec

Dni	Rzym.-kat.
1 P	Świąteczny. *Jakóba*
2 W	Marcelina, Eraz.
3 S	*Such.* Klotyldy
4 C	Aleksego Franc.
5 P	*Such.* Bonifacego
6 S	*Such.* Norberta
7 N	1 po S. Trójcy św.
8 P	Medarda b. Wilh.
9 W	Felicjana, Rysz.
10 S	Małgorzaty
11 C	Boże Ciało. Barn.
12 P	Jana, Onufrego
13 S	Antoniego Pad.
14 N	2 po S. Bazylego
15 P	*Jolanty wd..* Wita
16 W	Benona bp. Just
17 S	Adolfa b.
18 C	Marka m., Marc.
19 P	*S. J.* Juljana
20 S	*S. Marji.* Sylw.
21 N	3 po S. Alojzego
22 P	Paulina b., Alb.
23 W	Wandy, Zenona
24 S	Nar. Jana Chrz.
25 C	Wilhelma, Łucji
26 P	Jana i Pawła m.
27 S	Władysława kr.
28 N	4 po S. Leona p.
29 P	Piotra i Pawła m.
30 W	Emiljany i Lucyn.

Lipiec

Dni	Rzym.-kat.
1 S	Krwi P. Jezusa
2 C	Nawiedz. NMP.
3 P	Anatola, Heliod.
4 S	Pośw. Kat. Waw.
5 N	5 po S. Antoniego
6 P	Izaj. pr., Domin.
7 W	Cyryla i Metod.
8 S	Elżbiety król.
9 C	Weroniki, Mik.
10 P	7 Braci Męcz
11 S	Piusa p. m., Jana
12 N	6 po S. Jana Gw.
13 P	Małgorz., Anakl.
14 W	Bonawent., Justa
15 S	Najśw. Odk.
16 C	*Andrz. i Benona*
17 P	Aleksego w.
18 S	*Szymona z L.*
19 N	7 po S. Winc. à P.
20 P	*Czesława W.*
21 W	Praks. Wiktoryn.
22 S	Marji Magdaleny
23 C	Apolinar., Libor.
24 P	*Kunegundy kr.*
25 S	Jakóba, Krzyszt.
26 N	8 po S. Anny
27 P	Pantaleona
28 W	Wiktora, Inoc.
29 S	Marty p., Olawa
30 C	Abdona m., Ruf.
31 P	Ignac. L. Dyon.

Sierpień

Dni	Rzym.-kat.
1 S	Piotra w okow.
2 N	9 po S. NMP. An.
3 P	Znal. ś. Szczep.
4 W	Dominika, Aryst
5 S	NMP. Śnieżnej
6 C	Przem. P. J.
7 P	Kajetana i Donat.
8 S	Cyrjaka, Larga
9 N	10 po S. Romana
10 P	Wawrzyńca m.
11 W	Zuzanny, Tyburc.
12 S	Klary p., Euzeb.
13 C	Hipolita, Kass.
14 P	*Wig.* Euzebiusza
15 S	Wniebowzięcie NMP.
16 N	11 po S. Joachima
17 P	*Jacka Odr.* Liber.
18 W	Heleny ces.
19 S	Juliusza, Marjana
20 C	Bernarda, Sam.
21 P	Jacka, Joanny
22 S	Tymot. Hipolita
23 N	12 po S. Poc. NM.
24 P	Bartłomieja ap.
25 W	Ludwika kr.
26 S	*M.B. Częstoch.*
27 C	Józefa Kalas.
28 P	Augustyna, Alek.
29 S	Ścięcie św. Jana
30 N	13 po S. MB. Poc.
31 P	Rajmunda, Boh.

Wrzesień

Dni	Rzym.-kat.
1 W	*Bronisławy*
2 S	Stefana kr., Ant.
3 C	Eufemji, Zenona
4 P	Rozalji p., Róży
5 S	Wawrzyńca
6 N	14 po S. Zachar.
7 P	Anast., Reginy
8 W	Narodzenie NMP.
9 S	Gorgonjusza
10 C	Mikołaja z Tol.
11 P	Jacka i Prota m.
12 S	Imienia NMP.
13 N	15 po S. Waler.
14 P	Podw. ś. Krzyża
15 W	7 Bol. NMP.
16 S	*Such.* Kornelego
17 C	Piętna ś. Franc.
18 P	*Such.* Józefa z K.
19 S	*Such.* Januarego
20 N	16 po S. Eustach.
21 P	Mateusza apost.
22 W	Tomasza z Wil.
23 S	Lina pap., Tekli
24 C	NMP. Wyk.
25 P	*Władysł. z Gieln.*
26 S	Cyprjana i Just.
27 N	17 po S. *Prz. ś. St.*
28 P	Wacława kr.
29 W	*Michała Arch.*
30 S	Hieronima, Zofji

Październik

Dni	Rzym.-kat.
1 C	*Jana z Dukli*
2 P	Aniołów Stróżów
3 S	Kandyda, Gerar.
4 N	18 po S. Franc. S.
5 P	Placyda, Marcel.
6 W	Brunona, Rom.
7 S	MB. Różańcow.
8 C	Brygidy, Sym.
9 P	Wincent., Dyon.
10 S	*Zwyc. pod Choc.*
11 N	19 po S. Firmina
12 P	Maksymiliana
13 W	Edwarda kr.
14 S	Kaliksta, Fort.
15 C	Jadwigi i Teresy
16 P	Wiktora, Satur.
17 S	*Jadwigi.* Marjana
18 N	20 po S. Łukasza
19 P	Piotra z Al.
20 W	*Jana Kantego*
21 S	Urszuli, Hilarjona
22 C	Korduli p.
23 P	Ignacego B.
24 S	Feliksa, Rafała
25 N	21 p. S. Bonifac.
26 P	Ewarysta, Luc.
27 W	Sabiny m., Flor.
28 S	Szym. i Tad.
29 C	Zenobiusza, Narc.
30 P	Alfonsa R., Marc.
31 S	*Wig.* Luc., Urb.

Listopad

Dni	Rzym.-kat.
1 N	22 po S. WW. Święt.
2 P	*Dzień Zaduszny*
3 W	Huberta b.
4 S	Karola Bor.
5 C	Elżbiety, Zachar.
6 P	Feliksa, Leonarda
7 S	Amaranta, Engel.
8 N	23 po S. Ob. NMP.
9 P	Teodora żołn.
10 W	Andrzeja zew.
11 S	Marcina b.
12 C	*5 Braci Pol.*
13 P	*Stanisława Kostki*
14 S	Jozafata, Serap.
15 N	24 po S. Gertrudy
16 P	Edmunda, Rufina
17 W	*Salomei.* Grzeg.
18 S	Romana męcz.
19 C	Elżbiety, Maks.
20 P	Feliksa Val.
21 S	Ofiarow. NMP.
22 N	25 po S. Cecylji
23 P	Klemensa pap.
24 W	Jana od Krzyża
25 S	Katarzyny
26 C	Sylwestra, Konr.
27 P	Walerjana, Wirg.
28 S	Grzegorza III.
29 N	1 Adwentu. Saturn.
30 P	Andrzeja ap.

Grudzień

Dni	Rzym.-kat.
1 W	Natalji, Eligjusza
2 S	Babiany, Hipol.
3 C	Franciszka Ksaw.
4 P	Barbary p.
5 S	Sabby op., Anast.
6 N	2 Adw. Mikołaja
7 P	Ambrożego
8 W	Niepok. Pocz. NMP.
9 S	Leokadji, Walerji
10 C	NMP. Loret.
11 P	Damazego, Sab.
12 S	Aleksandra
13 N	3 Adw. Łucji p. m.
14 P	Izydora, Spiryd.
15 W	Walerjana
16 S	*Such.* Euzebiusza
17 C	Łazarza, Olimpji
18 P	*Such.* Ocz. NMP.
19 S	*Such.* Urbana p.
20 N	4 Adw. Teofila
21 P	Tomasza ap.
22 W	Zenona, Flawjana
23 S	Wiktorji p. m.
24 C	*Wig.* Ad. i Ewy
25 P	Boże Narodzenie
26 S	Szczepana Męczen.
27 N	1 po B. N. Jana ad.
28 P	Młodzianków
29 W	Tomasza b., Trof.
30 S	Sabina, Eugen.
31 C	Sylwestra, Mel.

KONKURS

na budowę gmachu Kasy Chorych w Krakowie.

Zarząd Kasy Chorych w Krakowie zamierza na parceli Lwh. 181 i 525 przy ulicy Batorego L. 3 w Krakowie wybudować własny gmach Kasy. W tym celu rozpisuje konkurs na projekt cztero-piętrowego budynku dla pomieszczenia urzędów, apteki i ambulatorjów Kasy.

Szczegółowe warunki konkursu oraz plan sytuacyjny parceli otrzymać można do dnia 12 stycznia 1925 r. w sekretarjacie Kasy Chorych u p. Dra Michałowskiego, przy ulicy Dunajewskiego L. 5, między godz. 12 a 2 w południe.

Do konkursu dopuszczeni są architekci, inżynierzy i budowniczowie zamieszkali w Polsce.

Termin składania prac konkursowych oznacza się na dzień 15 marca 1925 r. do godz. 12 w południe.

Wyznaczone są trzy nagrody a mianowicie:

1) 5.000— zł. 2) 3.000— zł. 3) 2.000— zł.

W skład sądu konkursowego wchodzą:

1) 3 reprezentantów Kasy Chorych w Krakowie.
2) 2 lekarzy Kasy Chorych w Krakowie.
3) Wiceprezydent Miasta Inż. Józef Sare.
4) Architekt Zygmunt Hendel.
5) Prof. Józef Pokutyński.
6) Reprezentant Koła Architektów w Krakowie.

Zarząd Kasy Chorych w Krakowie.

Firm. 1266/24
Spółdz. 1. 141.

Wpisano do rejestru spółdzielni:

[illegible]

Spółdzielnia robotnicza w Bochni z ogr. odp.

1. Numer kolejny wpisu: 2.
3. Działalność spółdzielni odtąd nie jest ograniczona do jej członków.
4. Udział członka wynosi odtąd 5 zł.

Przy podpisaniu deklaracji przystąpienia płaci członek 3 zł, resztę zaś spłaca w 2 ratach miesięcznych po 1 zł najdalej w ciągu kwartału. — Dzień wpisu: 31 lipca 1924 r. 2250

Kraków, dnia 29 lipca 1924 r.

Sąd Okręgowy jako handlowy O. 11.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).